Nr. 116. Kraków, 23 Maja — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńczy egzemplarz Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 6 cent. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 22 maja.

Przegląd Polityczny.

Warszawskie dzienniki donoszą z Petersburga, że radca stanu Kamiński, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze Królestwa, powołany został telegraficznie do Petersburga przez jenerała Albedyńskiego.

Podług dzienników wiedeńskich, deputowani z Tyrolu, należący do tak zwanego klubu centrum, oświadczyli hr. Taaffemu, że tylko w takim razie będą głosować za uchwaleniem wniosku Hallwicha, jeżeli jeszcze przed zamknięciem Rady państwa, Izba wyższa przyjmie ustawę wyborczą i nowellę szkolną. W skutek tego kategorycznego oświadczenia, referent komisyi Izby wyższej dla reformy wyborczej, ks. Windischgraetz, został uproszony, jak donosi N. fr. Presse, do jak najprędszego wygotowania swego sprawozdania, a wczoraj na wezwanie rządu miało się odbyć posiedzenie komisyi, na którem sprawozdanie to zostało przyjęte. Trudniejsza będzie sprawa z nowellą szkolną, nad którą już od kilku miesięcy obraduje komisya szkolna Izby wyższej. Dotąd jednak nie ukończyła swoich prac. Organ lewicy chce wiedzieć, że w łonie prawicy powstała myśl wezwania na jutrzejszem posiedzeniu Izby komisyi szkolnej do przedłożenia swych prac w przeciągu trzech dni. Jak wiadomo, komisya szkolna Izby wyższej została wybrana jeszcze wtedy, kiedy stronnictwo wiernokonstytucyjne miało większość w tem ciele prawodawczem. W ten sposób przedstawiają sytuacyę parlamentarną dzienniki opozycyjne; ile w tem prawdy, nie wiemy, to jednak nie ulega wątpliwości, że nie są one zupełnie zgodne z prawdą, dowodzi nasz list wiedeński, który zajmuje się właśnie tą sprawą, rzucając na nią prawdziwe światło.

Izba wyższa Rady państwa ma, oprócz taryfy celnej, jeszcze ustawę względem pokrycia kredytu pacyfikacyjnego do załatwienia. Dla załatwienia wniosków rządowych, tyczących się kolei żelaznych, nie wystarczy już czasu i przewidzieć można, że zostaną odłożone do jesieni.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby wyższej Rady państwa jest taryfa celna. Referentem jest hr. Coudenhove, którego referat zatwierdziła już Komisya celna. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, cała sprawa taryfy celnej w Izbie wyższej jeszcze dziś załatwioną będzie, a ponieważ przewidzieć można, że przyjętą zostanie w brzmieniu przez Komisyę zatwierdzonem (z wyeliminowaniem poprawki Hallwicha), Izba deputowanych wyczekuje przyjęcia jej z powrotem najpóźniej jutro, inaczej bowiem posiedzenia jej nie mogłyby być zamkniętemi we czwartek, co w interesie rozjeżdżających się na święta deputowanych nastąpić powinno.

Dzienniki peszteńskie z naciskiem donoszą, że następcą p. Szlavego na posadzie wspólnego ministra finansów ma zostać Antoni hr. Szecsen, który należy do stronnictwa konserwatywnego.

Köln. Ztg podaje wiadomość, że hr. Beust ambasador austryacki w Paryżu ma być odwołany, a następcą jego najprawdopodobniej będzie hr. Wimpfen. Hr. Beust opuści stanowczo karyerę dyplomatyczną i otrzyma wysoką posadę dworską.

W Stockerau zatwierdził sąd powiatowy konfiskatę dziennika miejscowego za zamieszczenie mowy Schönerera. Na podany rekurs do sądu wyższego w Wiedniu, sąd ten zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. W klubie połączonej lewicy poruszono tę sprawę, a skutkiem tego dep. Tomaszczuk podał wniosek o zmianę ustawy prasowej, w tym duchu, aby reprodukcya mów deputowanych, wygłoszonych w Izbie nie ulegała konfiskacie. Podług komunikatu urzędowego, zamieszczonego w jednym z dzienników czeskich, rząd jest zdania, że dotychczasowe ustawy dają w tej mierze dostateczną gwarancyę i jeśli prokurator jeneralny Dr. Glaser przeciw orzeczeniu sądu wyższego wiedeńskiego wniesie skargę o nieważność, rząd wyczekiwać będzie orzeczenia trybunału, zanim w tej mierze zdanie swe w Izbie wypowie.

Dziś odbywa się ważny fakt polityczny i cywilizacyjny, otwarcie kolei St. Gotarda, na które pospieszyli reprezentanci Niemiec, Włoch, oraz dziennikarze z całej Europy. Dzienniki obu krajów witają radośnie ten dzień, w którym przybywa nowy węzeł, łączący Włochy z Niemcami.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego nietylko odrzuciła wniosek rządowy o zaprowadzeniu monopolu tytoniowego, ale postanowiła zarazem położyć parlamentowi przyjęcie rezolucyi, opiewającej, że nietylko monopolu, ale nawet podwyższenia podatku tytoniowego niepotrzeba, pobierane bowiem dochody skarbu wystarczają na wszystkie potrzeby, a strona czynna przyszłego budżetu niemieckiego wykaże nawet przewyżkę w kwocie 16 do 20 milionów, jak to w komisyi przyznał sam komisarz rządowy Scholz.

Przywódzcy irlandzkiej ligi agrarnej zamierzają odbyć w Paryżu narady nad środkami, jakich im się teraz chwycić wypada. Michał Dawitt odjechał już w tym celu do Paryża, zetknął się tu z podskarbim ligi Patrykiem Eganem, a oczekują jeszcze Dillona i innych reprezentantów ligi agraryjnej. Lord Spencer przesłał rządowi angielskiemu oddaną do rąk jego protestacyę sędziów irlandzkich przeciw przepisom nowego bilu, który odbiera przysięgłym rozpoznawanie zbrodni politycznych. Żądają oni, aby w niektórych okolicach przepisy te wyjątkowe sędziów zwolniono, że nie chcąc na siebie brać odpowiedzialności. Opór ten wszystkich sędziów irlandzkich, postawiony rządowi, rzuca dziwne światło na stan Irlandyi. W połączeniu z nienadzwyczajnemi zamachami w różnych okolicach, a zwłaszcza morderstwem w Gladstone wobec Izby, że jeszcze w kwestyi tej przyjdzie do wniosku, a ministeryum swe wykazuje nawet zawiązaną w stronnictwie irlandzkiem. Sam Gladstone utrzymuje, że stronnictwo Parnella nie stanowi jeszcze ligi. Skutkiem tego porozumienia zamierzają wnieść posiedzenie koalicyjne, w którem zamierzają przeprowadzenia swojego planu.

Książę Bulgarski ma być zadowolony ze swego pobytu w Petersburgu, a rezultatem podróży będzie zapewne odwołanie rosyjskiego rezydenta Hitrowo ze Sofii, na którego uskarżał się ks. Aleksander przed Ignatiewem. Ks. Bulgarski z Petersburga udał się do Rosyi do Berlina, a ztamtąd na dłuższy pobyt do Jugenheim. Z powrotem wstąpi on do Wiednia.

Kwestya egipska zaczyna nabierać znowu charakteru drażliwego. Chociaż Francya i Anglia proklamowały głośno, że w tej kwestyi działać będą w zgodzie z całą Europą; zachodzi jednak wątpliwość, czy na wszystkie swe zamiary uzyskały już przyzwolenie wszystkich mocarstw. Z powszechnego przyznania, że oba te mocarstwa mają przeważny interes w tej sprawie, wysnuły one widać wniosek, że wystarczy zawiadomienie Europy o zamiarze demonstracyi flot, aby się czuć już upoważnionemi do wysłania eskadry. Turcya uważa w tem naruszenie swego zwierzchnictwa, i aby ratować pozory, wysyła także dość znaczną eskadrę do Egiptu. Ale na tem nie koniec. Poseł włoski Corti wyjechał w tych dniach do Konstantynopola. Jeśli dziennik *Fanfulla* jest dobrze poinformowany, to instrukcya, jaką z sobą wiezie, opiewa, aby postępując zgodnie z reprezentantami Niemiec, Austryi i Rosyi oświadczył Porcie, że trudności zachodzące w Egipcie mogą być tylko w ten sposób usunięte, aby wszystkie mocarstwa nie wystąpiły pojedyńczo, ale razem, bo wszakże Egipt jest częścią państwa tureckiego. Jak widać, jest jeszcze zamiar Anglii i Francyi o tyle, że się nie jest sprawa Porta mieszanin się w sprawę egipską, nie mogąc jej dalej z dziwnym ustępliwieniem. Instrukcya ta w sprzeczności z zdaniem wyrażonem niedawno przez Mancinieg o w włoskiej Izbie deputowanych, i dlatego ma znamiona nieprawdopodobieństwa. Jednocześnie donosi *Pungolo*, że Włochy koncentrują swoją flotę w Messynie.

Panujące dziś we Francyi stronnictwo zdaje się nie mieć innej myśli, celu, programu okrom zepsucia dzieła, które nazywają rozdziałem państwa od Kościoła. Brzmi to łagodnie i odpowiada doktrynie „wolny kościół w wolnem państwie", w zastosowaniu nie znaczy rozdziału, ale przymus wobec wyznania, ale nie znaczy neutralności państwa wobec wyznań, ale niszczenie tych wyznań, a nie wolność, ale przymus ateizmu.

System ten spiesznie i gorączkowo, ale systematycznie, zastosowany do ustawodawstwa, obejmuje całą sferę prawodawczą, wymierzoną przeciw religii: oświaty ludu, to jest szkół, bo one na najszczytniejsze. Najpierw wpierw zamach na wolność wyższego nauczania, po tem zamach szkół elementarnych, wydzierający władzy rodzicielskiej i odbierający jej prawo wychowania dzieci, zakazanie nie tylko wykładu religii, ale wymieniania Boga. Dalszą konsekwencyą tej samej dążności jest ustawa o rozwodach, przyjęta już przez Izbę deputowanych, ponieważ małżeństwo, gdyż z samego pojęcia rozwodów uważana była za instytucyą rodzinną, i gdy za sakrament, za przeciwieństwo kościelnego, ale ze stanowiska prawnego i społecznego jako ostateczny zamach na instytucyą rodziny. Wiadomo, że we Francyi zaczął już zaczątkiem małżeństwo cywilne, ale kodeks francuzki w swych rozwodach nie był bardziej surowem niż nawet prawo kanoniczne przyznające wiele przyczyn unieważnienia.

Inny nowy projekt ustawodawczy zapowiada reformę szkół żeńskich w duchu ateizmu, aby, jak jego motywa się wyrażają, wyrwać kobietę francuzką Kościołowi a oddać ją demokracyi. Każdy chrześcijanin zrozumie, że to ostatni zamach na wychowanie kobiety, że kobietę, która zrobić przy pomocy cywilnego prawa, i też po upadku społeczeństwa, to jej podstawach, jak władza rodzicielska, rodzina, wychowanie, małżeństwo, kobieta.

Do dalszej walki z duchowieństwem i hierarchią Kościoła, brak we Francyi stronnictw narzędzia, jakiem zdawał się być w Niemczech i w Szwajcaryi starokatolicyzm. Episkopat i kler jednak stoi z wytrwałością, nie odstępując ani o krok, a z wyjątkiem zniesławionego Loysona i kilku jego adherentów rozkapturzonych, niepowołanych i odstępczych ... rozrózornych do pasterskich kapłanów Nuncyusza i Stolicy św., biskupi francuscy w listach pasterskich zajęli stanowisko wprawdzie silne i obronne, ale nie wyzywające; jednak ich wierność ... nie prześladowanie ... za samą ideał i zasady przyjmujące ustawy wymierzone przeciw ...om duchowieństwa, ale nie walczą z Rzecząpospolitą, a dlatego idą ... zasiągnęła kolej na kler świecki w jego obowiązkach duszpasterstwa. Zapowiadają je organa lewicy, żądając wykreślenia z budżetu państwa budżetu wyznań. Wiadomo, że we Francyi Kościół przechodził już trzykrotnie w przeciągu stu lat przez konfiskatę dóbr duchownych. Budżet wyznań bardzo szczupło uposażał duchowieństwo, i to tylko w niektórych jego zawodach, połączonych z obowiązkami wobec państwa. Duchowieństwo parafialne pozbawione swych dawnych dotacyj, z niedostateczną subwencyą państwa, utrzymywało się z Kościoła, i ztąd począł się we Francyi ten obyczaj szkodliwy opłat krzeseł i kwest w czasie nabożeństwa. Przekreślając resztę budżetu wyznań, pojawiają się już projekta nowego opodatkowania kościołów w celu, aby ich liczbę zmniejszyć i księży doprowadzić do żebraczego kija. Zgodnie z temi planami pism radykalnych, odzywają się głosy o zamienieniu wielu kościołów, zwłaszcza w Paryżu i większych miastach, na sale koncertowe, teatra i cyrki. Oto ostatnie słowo tego neopoganizmu. Nie biorąc jednak na uwagę tych krańcowych symptomatów, ale tylko to, co już leży na stole obrad Zgromadzenia narodowego i w programie ministeryalnym, widzimy tam cały szereg dalszych reform urzędowego i ustawodawczego ateizmu. Wszystko, co we Włoszech i Niemczech, Szwajcaryi i Belgii wymyślono w walce z Kościołem, jest naśladowane we Francyi; a więc przygotowuje się ustawa, poddająca kleryków i księży mszalnych pod obowiązek służby wojskowej i zniesiono już od roku kapelanów w armii. Lecz niedość na tem. Wykluczenie Imienia Boga z roty przysięgi, stało się koniecznem następstwem tej zasady, aby całe ustawodawstwo republikańskie nie wymieniało Boga. Negacya Kościoła, religii, chrześcijaństwa w ogóle, nie wystarcza — idea Boga, choćby w tem pojęciu Najwyższej Istności, jak ją wyznawał wiek XVIII z Wolterem na czele, lub w tem pojęciu ogólnego deizmu, jakiego świeżo bronił wolnomyślny Juliusz Simon, jaką świeżo zatwierdzał uczony Pasteur, jest jeszcze wstecznictwem i klerykalizmem dla republikańskich ustawodawców. Doktryna ateizmu, która w żadnem społeczeństwie starożytnego i nowożytnego świata, świata cywilizowanego i świata dzikich ludów, nie zostawiła przykładu jakiegokolwiek społecznego ustroju, stała się dziś dogmatem Rzeczypospolitej francuskiej, kamieniem węgielnym wszelkich reform i całego ustawodawstwa.

Myliłby się atoli ten ktoby mniemał, że to jest wyraz uczuć narodu francuskiego. Wiele objawów zarówno z dziedziny społecznej, jak i naukowej temu przeczą. W społeczeństwie siła wiary nieosłabła w ostatnich czasach; pokolenie dzisiejsze choć i na polu kościelnem uboższe w wydatne indywidualności od poprzedniego, składa ciągle i potężne dowody wzmagającego się życia wiary. Dość wspomnieć o nieustających i gromadnych pielgrzymkach, o olbrzymich ofiarach, jakie płyną z Francyi na wszystko, co stoi pod godłem krzyża, zacząwszy od Sto-pietrza aż do misyj katolickich całego świata. Większych jeszcze ofiar zażąda niebawem jutro — i znajdą się te ofiary na szkoły chrześcijańskie, jak znalazły się na zakony rozproszone, na wolne uniwersytety i na wygnane z Niemiec i Szwajcaryi duchowieństwo.

Katolicka Francya przygotowuje się, niepowiemy do walki, ale do przetrwania tego okresu niewoli religijnej. Cały episkopat już dał hasło w wymownych i gorących listach pasterskich, odznaczających się atoli duchem umiarkowania. Świeccy uprzedzili ich głosy i zawiązali się w ligę obrony interesów katolickich, która już rozwinęła szeroką czynność. Na ogólnem zgromadzeniu katolickiem w Paryżu, które się odbyło 9go maja, w świetnych mowach zdano sobie sprawę z groźnego położenia, przedstawiając niebezpieczeństwa ciążące nad Francyą. Senator Chesneslong w obszernej mowie odsłonił tę przepaść pogaństwa, która pochłonie naród będący najstarszą córą Kościoła, mający na swych historycznych sztandarach godło *Gesta Dei per Francos*, i którego do dziś jedyną siłą i zdrowiem to, co weń wnikło z chrześcijaństwa. Lecz nie słowami zwątpienia i poddania się zakończył mowca, ale słowami wiary i ufności w dzielność Francyi, że stanie do walki za najświętsze prawa rodziny, za wszystkie ideały swej historyi, za wszystkie podwaliny społeczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 19 maja.

(§§) Ustawa o rybołowstwie, uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej, nie otrzymała sankcyi cesarskiej. Odmówiono jej dla tego, że uchwalony projekt ustawy w niektórych postanowieniach swoich popada w sprzeczność z obowiązującą państwową i krajową ustawą wodną, w innych zaś tak dalece ścieśnia prawo używania wód, że kraj nie zyskałby tyle na rybołowstwie, ileby przez to stracić musiał na polu rolniczej i przemysłowej produkcyi. Są jeszcze inne powody wypływające z niektórych szczegółowych postanowień projektu. Nie stanowiły one głównej przeszkody sankcyi, ale zawsze przyczyniły się do tego. Uwiadamiając Wydział krajowy o odmówieniu sankcyi, rząd oświadczył zarazem, że sam wniesie na najbliższej sesyi sejmowej nowy projekt, który w głównych zarysach odpowiada poprzedniemu przedłożeniu rządowemu z r. 1880, ale uwzględnia przytem życzenia przez Sejm wyrażone przy uchwalaniu niesankcyonowanego projektu. Nie wieleby stracił kraj na tem, jeżeliby tylko o rok odwlokło się przyjście do skutku ustawy rybackiej, ale z dotychczasowego traktowania tej sprawy nasuwa się obawa, że znowu może Sejm zechce zmienić projekt rządowy i znowu może okaże się trudność w uzyskaniu sankcyi. Takie to pociąga następstwa za sobą przyjęta przez poprzedni gabinet zasada, że nawet w sprawach kultury krajowej, niezgodnie z duchem statutów krajowych, Rada państwa uchwalać ma ramy, a raczej kleszcze, w które następnie wciskać muszą Sejmy produkty ustawodawstwa krajowego. Państwowa ustawa wodna zawadzała już Sejmowi przy uchwalaniu specyalnej ustawy wodnej dla Galicyi, a teraz zawadza ustawie rybackiej. Nadto rząd przygotowuje ogólną ustawę rybacką dla całego państwa, i już z góry tak rzecz nakręca, aby krajowe ustawy naginały się do obmyślanych, ale jeszcze niezakreślonych ram ogólnych.

Jeżeli w przyszłym budżecie Galicya otrzyma od państwa mniejszą subwencyę na podniesienie chowu bydła, niż w tym roku, to usprawiedliwić się z tego musi nasz komitet Towarzystwa gospodarskiego, który nie zdołał, czy nie umiał, czy nie chciał wyczerpnąć subwencyi poprzedniej. Ministerstwo już teraz oznajmia, że zniży subwencyę, bo jak się pokazało, za wiele dawniej w budżet wstawiało. Na takie *dictum* niema odpowiedzi. Może komitet ją znajdzie? Już to nasze Towarzystwo gospodarskie niebardzo szczęśliwie od początku postępuje w sprawie subwencyi państwowej dla chowu bydła. Najpierw na walnem Zgromadzeniu z r. 1881 potępiono zarządzenia ministra hr. Falkenhayna, chociaż, jak się później okazało, stosował się on do życzeń przez sam komitet objawionych, w rok później zamianowano demonstracyjnie tegoż hr. Falkenhayna członkiem honorowym Towarzystwa, a teraz grozi znowu nieporozumienie.

Wydział towarzystwa „Spójnia," którego celem jest obrona interesów krajowego rękodzielnictwa i przemysłu, wybrał przewodniczącym swoim członka Wydziału krajowego Dra Józefa Wereszczyńskiego, do którego referatu należy właśnie cała akcya sejmowa około podniesienia rękodzieł i przemysłu. Tak poważna firma więcej znaczy, niż przystąpienie wielu nowych członków, bo nazwisko Dra Wereszczyńskiego daje zupełną rękojmię tym, którzy obowiązali się, że „Spójnia" ma na celu nie dodatnie działanie lecz agitacyjne w kierunku antisemickim. Posądzenie to było od początku niesłusznem. Nie aspiracye antisemickie lecz obawy uzasadnione skłoniły teraz Wydział „Spójni" do zajęcia się sprawą żydów rosyjskich. Wniesie on poważnie i spokojnie napisany memoryał do rządu w tej sprawie, bo członkowie Wydziału mają dowody, że w niektórych warsztatach lwowskich są już stale zatrudnieni żydzi rosyjscy. Nie chodzi o tych, którzy się już tu osiedlili, lecz o zapobieżenie dalszemu wzrostowi ich liczby.

Lwów 21 maja.

(§§) Najzręczniej ukartowana „intryga polska," na której karb prasa ruska kładzie każdy swój kłopot, nie mogłaby zdobyć się na taki koncept, jak mimowoli udał się wczorajszemu *Słowu* i *Diłu*. Kiedy pierwsze pismo na wstępie w formie mani-

---

Sielanka pana Michała.

Fotografia z natury.

Cudnym jest świat i wszystko, co Bóg na nim szczodrą ręką rozsypał: od zasianego gwiazdami firmamentu do jaskiń podziemnych, jest się czem zachwycać i rozkoszować, ale czemuż na nieszczęście te wszystkie cuda i piękności na pozór dostępne dla każdego oka i dla każdej duszy, nie są takiemi w rzeczywistości? Przeznaczenie człowieka, ściągając go z regionów zachwytu i gwałtem stawiając przed oczy prozę życia, daje mu podobne przyjemności tylko na deser, w chwilach dobrze zasłużonego spoczynku — w innych razach zarzuca mu na oczy zasłonę, przez którą może patrzeć, ale widzi już co innego, a zazwyczaj im na piękniejsze patrzy rzeczy, tem dotkliwiej odczuwa kontrast pomiędzy temi pięknościami a własnem usposobieniem.

Może nie temi słowy, ale w podobny sens myślał p. Michał, dziedzic Sytej Woli, majątku uważanego za złote jabłko na całą okolicę, co nawet sama nazwa potwierdzała. Spoglądał machinalnie przez okno na śliczny krajobraz, którego tłem był siniejący w dali własny jego las, rozciągający się po za lekko spadzistemi uprawnemi polami i bliżej leżącą obszerną łąką, a któremu dodawał wdzięku blask słoneczny, odbijający się wszystkiemi barwami tęczy w kroplach pozostałych na liściach drzew po spadłym niedawno deszczu.

Pan Michał patrzał szklannemi oczyma, jakby go to wszystko nie cieszyło, a przecież nie tak dawno jeszcze zachwycał się lada szmatkiem zielonego trawnika, lada chorobliwą i koszlawą drzewiną, a cóż dopiero mówić o łąkach i lasach. Ale od pewnego czasu usposobienie jego się zmieniło: dowodem tego dzisiejsza dystrakcya, lubo tę wywoływał głównie list, który p. Michał trzymał w ręku.

W tym liście proszono go w sposób naglący o stanowczą odpowiedź w kwestyi sprzedania Sytej Woli. Stręczono mu doskonałego kupca.

Co odpowiedzieć na ten list? Sprzedać czy nie sprzedać? oto sęk.

Ażeby myśleć wygodniej, pan Michał rozsiadł się na kanapie, wyciągnąwszy nogi przed siebie. Ale nic w tej pozycyi nie wymyśliwszy, wstał i zaczął chodzić po pokoju, założywszy ręce w tył i systematycznie krocząc po pewnych deskach podłogi, a omijając inne. Ale i to nie wiele pomogło, więc stanął w oknie. Patrzał na swoje lasy, łany zboża i łąki — ale widział zupełnie co innego. Myślą cofnął się w daleką przeszłość i przed oczyma jego wyobraźni, przed tym drugim wzrokiem, dla którego niema granic, zaczęły się przesuwać niby w czarnoksięskiej latarni, obrazy z chwil dawno minionych.

I w tem magicznem zwierciedle, widział najprzód siebie uczniem u mydlarza. Nie miał zrazu ochoty do tego zawodu, ale ojciec, mieszczanin i sklepikarz warszawski, człowiek nader praktyczny, kazał i trzeba było słuchać. Nie było gadania. Wkrótce pokazało się, że stary dobrze rozporządził, bo p. Michał niebawem nabrał zamiłowania do swego fachu, a to dzięki pannie Ludwice, córce pryncypała. Najprzyjemniejszemi dlań wspomnieniami z tych czasów były majówki, odbywane w jej towarzystwie na Saską kępę lub do Czerniakowa. Te to wycieczki wyrobiły w nim zamiłowanie natury i sielankowych zachwytów.

Po kilku latach nauki był już szczęśliwym małżonkiem panny Ludwiki i właścicielem fabryki mydła i świec, którą prowadził najpomyślniej lat dwadzieścia kilka. Przez te ćwierć wieku był szczęśliwym do pozazdroszczenia, a wspomnienia z tej epoki były cudownem tłem, na którem snuły mu się najwdzięczniejsze obrazy. Dosyć było przelotnego cofnięcia się w przeszłość, aby w jego wyobraźni zaczęły tańczyć gliceryna z potażem, kwas stearowy z alkaliami, palmitan z stearanem sody. Przed oczyma jego wznosiły się piramidy mydeł olejowych, palmowych, żywicznych, glicerynowych, migdałowych, kostnych, krzemionkowych, a nawet pumeksowych, piętrzyły się stosy baryłek z mydłem potażowem i paczek ze świecami cerofanowemi, kompozytowemi, palmowemi, parafinowemi, belmontynowemi, ozokerytowemi, olbrotowemi. Nieraz przez sen ługował, szlifował, solił, marmurkował, wpadając na nowe kombinacye i ulepszenia. Jako mydlarz bowiem był wielkim specyalistą i uchodził za skończonego chemika: przecież to on wynalazł nową metodę rozszczepiania tłuszczów obojętnych na glicerynę i kwasy tłuszczowe, co mu zrobiło wielką renomę. To też na swoje mydło i świece zwłaszcza stearynowe (nazwa, o którą się gniewał, bo właściwie były stearowe i tak je zawsze nazywał) miał odbyt niesłychany.

Nic więc dziwnego, że zrobił na tem majątek.

Zrobiwszy majątek, zapragnął spoczynku, a będąc przekonanym, że nic go w takim stopniu nie daje, jak żywot sielski i zetknięcie się z naturą, marzył o kupnie ziemskiego majątku. Jeżeli przepędzając regularnie od lat kilku porę ogórkową w Mokotowie, wracał zawsze z letniego mieszkania zdrowszym i rzeźwiejszym, cóż to dopiero będzie, gdy zamieszka całkiem na wsi!

Sielanka uśmiechała mu się; o zatrudnieniach gospodarskich jeżeli pomyślał, to tylko jak w rozrywce i nie lękał ich się. Przecie raz w Mokotowie przez cały kwadrans kosił trawę i przekonał się przy tej robocie, że nie święci garnki lepią, a ludek, z którym się zbratał przy tej sposobności, wydał mu się czemś tak idealnie poczciwem i dobrem, że nie pożałował rubla na poczęstne i dał sobie najświętsze słowo, że stanowczo weźmie rozbrat z życiem miejskiem. Zresztą, gdyby mu brakło jakich specyalnych wiadomości, wszak wychodzi u nas kilka pism i nie mało podręczników rolniczych; więc zaprenumerował wszystkie i zaczął się uczyć, a kupił Sytą Wolę, i był przekonanym, że tak się zna na gospodarstwie, jak niegdyś na sztuce wyrabiania mydła i świec.

W tym punkcie rozpamiętywań p. Michała snujące się przed oczyma jego duszy obrazy zaczęły być coraz posępniejszemi; trudno było zaprzeczyć, że ów spokój, który myślał sobie kupić wraz z Sytą Wolą, stawał się coraz problematyczniejszym; owe sielankowe zajęcia, o których marzył tak słodko, zblizka pokazały się uprzykrzoną robotą, nie mającą nic wspólnego z arkadyjskiemi rozkoszami, a poczciwy ludek, ukochany przezeń na niewidzianego, zaczął go coraz więcej niecierpliwić.

Pismom rolniczym przestał ufać, bo przejmowanie się radami naprzemian praktyków i teoretyków, wytworzyło w jego głowie chaos, wśród którego nie mógł się oryentować. Jako mydlarz miał jasne pojęcie o tem, że gdyby pozostawił łój z potażem w kotle na ogniu przez całą dobę zamiast przez kilka godzin, dopuściłby się herezyi nie do darowania — jako gospodarz byłby w wielkim kłopocie, gdyby go się zapytano, jak lepiej orać? głęboko czy płytko, albo czy kartofle sadzić rzadko lub gęsto?

Był, jak ów chory, który się radzi każdego, a otrzymując coraz to inną radę, sam nie wie, której się trzymać.

Prawie zawsze próby wypadały niefortunnie, bo nie mając gruntownego pojęcia o rzeczy, wszystkie zastósowania robił na oślep.

I tak, wyczytał gdzieś o korzyściach roboty na wymiar. Więc, gdy przyszło wywozić nawóz, obrachował sobie koszta podług tabelki jakiegoś agronoma z Meklenburga, i zgodził się hurtownie z chłopami na wywiezienie wszystkiego gnoju na pole w danym terminie, za co dał im pewną ilość drzewa z lasu. Zacierał ręce, zrobiwszy tak dobry interes, bo i dla swoich fornalek nie potrzebował kupować owsa, ktorego mu brakowało, i drzewo sprzedał korzystnie. Ale nie przyszło mu na myśl wyznaczyć ilości fur na daną przestrzeń, a miejsca nie wskazał, bo sam o tem nie miał pojęcia. Wywieźć na ugór i basta. Więc chłopi rozpocząwszy od pola rozciągającego się tuż za stodołami, walili kupy jedna na drugiej, skutkiem czego, pomimo że mogło wystarczyć na jakie trzydzieści morgów, zagnoili ledwo pięć.

festu do narodu drukuje odezwę Wydziału Rady ruskiej tej treści, że odtąd żaden prawy Rusin nie powinien przyjmować od żadnej władzy pism pisanych po rusku ale literami łacińskiemi, drugie zastrzegając sobie ogłoszenie tego manifestu w przyszłym numerze, umieszcza ciekawą korespondencyę ze wsi wykazującą, że tutejszy Bank ruski dopuścił się *criminis laesae* nietylko azbuki lecz w ogóle praw narodowych Rusi, a zatem *oskrobłenja*. Bank ten, który mówiąc nawiasem doskonale umie pohodzić patryotyzm ruski z nakładaniem wygórowanych procentów na włościan-dłużników, skrzywdził w ten sposób narodowość ruską, że wystawił deklaracyę po polsku napisaną pewnej włościance Rusince! Korespondent *Diła* donosząc o tym fekcie wzywa p. Iwana Dobrjańskiego, jak wiadomo zwycięzkiego obrońcę azbuki przed trybunałem państwa, aby i w tej sprawie wystąpił ze skargą. Wezwanie to nie jest niedorzeczne, jakby się zdawało, lecz w najwyższym stopniu złośliwe, gdyż ten sam p. Iwan Dobrjański należy do dyrekcyi Banku ruskiego. Nie jestże to zabawne? Trudno, żeby p. Iwan Dobrjański pozwał siebie samego przed trybunał państwa, ale jeżeli chce być sprawiedliwym, to na owem zgromadzeniu wyborców swoich, które zwołał jako poseł sejmowy, powinien wystąpić ostro przeciw dyrekcyi Banku ruskiego. Nie zawadziłoby wcale powiedzieć wyborcom przy tej sposobności, że jeżeli kto, to poseł gmin wiejskich ze Stanisławowskiego (znowu p. Iwan Dobrjański) ma obowiązek zgromić dyrekcyę Banku ruskiego nietylko za najświeższy ciężki grzech językowy, lecz także za wysokie procenta.

Z wydanej w r. 1880 pomiędzy włościan pożyczki na zasiewy w rocznej kwocie 500,000 złr. nie spłacono dotąd jeszcze tylko 9,518 złr. Jestto rezultat świetny. Do nowego roku wpłynie pewnie ta reszta i kraj ani centa nie straci na swojej pomocy, ktora była dobrodziejstwem uznanem przez wszystkich włościan. Kiedy wydawano pożyczki na zasiewy, powszechnie przypuszczano że przynajmniej 10% wypadnie odpisać, i z tego powodu, aby nie zachęcać jeszcze więcej do zaległości, Sejm w r. 1881 nie chciał upoważnić Wydziału krajowego do formalnego przyznawania zwłoki. Milcząco Sejm dał do zrozumienia, że nie wymaga od Wydziału krajowego bezwzględności w ściąganiu, i w tym też duchu postępował Wydział dotąd. Nie zaszedł ani jeden wypadek egzekucyi, wszędzie skończyło się tylko na upomnieniu, co najwięcej, na groźbie. Pokazuje się ztąd najlepiej, jak potrzebnem jest prawo politycznej egzekucyi, jeżeli się ma z włościanami do czynienia.

Gdyby nie prawo politycznej egzekucyi, wydział krajowy w r. 1880 nie odważyłby się może rozdać 500,000 złr. między gminy wiejskie na zakupno zboża na zasiew. Bank krajowy uzyskawszy prawo politycznej egzekucyi uważać może rezultat ostatniej pożyczki głodowej za bardzo dobry prognostyk dla swoich planów. Swoją drogą zaznaczyć należy, co już raz uczyniłem, że rezultat ten rehabilituje także włościan naszych, bo świadczy wymownie o ich rzetelności, jeżeli tylko wierzyciel nie czyha na ich zgubę, lecz owszem posuwa wyrozumiałość do słusznej granicy.

Rząd nie przestaje czuwać nad tem, aby zaległości funduszu propinacyjnego ciągle się zmniejszały. Znowu wydało Prezydyum Namiestnictwa okólnik do pp. starostów, za który właściciele prawa propinacyi wdzięczni być powinni. Nowy ten okólnik zaznacza najpierw z uznaniem, w których powiatach wskutek poprzednio wydanego rozporządzenia zaległe opłaty w znacznej części zostały ściągnięte, a następnie wymienia powiaty, w których pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Tym ostatnim powiatom przypomina okólnik, że obecnie energia w ściąganiu opłat nie na żart jest zaleconą. Dalej zwróciło uwagę Prezydyum Namiestnictwa na stosunkowo znaczną jeszcze kwotę zalegających grzywien propinacyjnych. Co najważniejsza jednak, to końcowy ustęp okólnika, w którym polecono pp. starostom, aby samego ściągnięcia zaległych opłat propinacyjnych nie uważali już za całkowite spełnienie zadania. Skoro raz wprowadzony zostanie porządek, należy czuwać nad tem, aby znowu nie wkradły się dawne nadużycia ze strony szynkarzy, aby odtąd już punktualnie wpływały należytości funduszu propinacyjnego.

Z fundacyi wystawy krajowej z r. 1877, przeznaczonej dla rękodzielników i przemysłowców, którzy już w kraju zawodowego wykształcenie nabyli, a zagranicą uzupełnić je pragną, w tym roku rozpisany zostanie konkurs na dwa stypendya, jak w roku 1881. Jedno stypendyum otrzyma ślusarz, a drugie kowal. Przed rokiem dano stypendyum ślusarzowi i stolarzowi. Fachowi znawcy stosunków uznali potrzebę ponownego uwzględnienia ślusarstwa także i w tym roku. Zeszłoroczny stypendysta ślusarz ze Świątnik, Słomka, kształci się obecnie w Leeds w Anglii.

Wiedeń 21 maja.

(*Z.*) Dzisiejsze dzienniki opozycyjne, a na ich czele *N. fr. Presse*, wyrażają wielkie zadowolenie swoje z powodu, że partya centrum postanowiła pod tym tylko warunkiem przychylić się do odrzucenia poprawki Hallwicha, jeśli Izba wyższa przyjmie jak najprędzéj reformę wyborczą i nowelę tyczącą się szkół ludowych; opozycya sądzi bowiem, że fakt ten przysporzy gabinetowi wielkiego kłopotu i wykaże aż nadto jasno, że rząd obecny, ściśle wziąwszy, nie ma za sobą większości w Izbie deputowanych, a żądania swoje, jeśli one mają odnieść skutek, musi okupować drogo różnemi ustępstwami na rzecz téj lub owéj frakcyi prawicy. W rzeczywistości jednak nie jest tak trudnem położenie rządu, jak sobie tego życzą dzienniki opozycyjne. Przyjęcie reformy wyborczéj leży w interesie rządu, ponieważ przyjęcia tego życzy sobie stronnictwo, które dziś jest główną podporą rządu; nowella zaś szkolna, jest projektem przedłożonym przez sam rząd w Radzie państwa, a okoliczność ta dowodzi, że rząd zdecydował się zadosyć uczynić żądaniom téj partyi, która dziś jest główną jego podporą; partya ta nie uważa jednak rychłéj dyskusyi nad tą nowellę za warunek *sine qua non*, od którego miałoby zależeć dalsze jéj popieranie rządu.

Może być, że objawiono życzenia, aby przyjęcie tego przedłożenia jak najrychléj nastąpiło, ale życzeń tych nie można uważać za pistolet przyłożony do piersi gabinetu. Wymiana zdań, która się odbyła wczoraj między prezesem ministrów i przewodniczącymi poszczególnych frakcyj prawicy, sprowadziła wszystkie kwestye na spokojne tory, a radość dzienników opozycyjnych z powodu jakiegoś kłopotu gabinetu, jest zupełnie bezzasadną.

Jutro odbędzie się w Izbie wyższéj dyskusya nad taryfą celną; spodziewają, że Izba wyższa przyjmie taryfę na jednem posiedzeniu w myśl projektu rządowego. Pojutrze przyjdzie pod obrady Izby wyższéj projekt reformy wyborczéj, a poprawiona już taryfa celna będzie przedmiotem dyskusyi w komisyi Izby deputowanych. W środę będzie taryfa odczytaną w Izbie deputowanych, a po odrzuceniu poprawki Hallwicha, co dziś już żadnéj nie ulega wątpliwości, zostanie taryfa przez Izbę deputowanych całkowicie przyjęta w myśl projektu rządowego.

Wiedeń 20 maja.

(237-me posiedzenie Izby poselskiej).

Posiedzenie dzisiejsze zgaił prezes Smolka o godzinie 11 m. 10.

Nowo wybrany w miejsca Pretisa pos. Nadherny (z czeskiej posiadłości większej) stanął już w Izbie i składa przyrzeczenie na konstytucyę.

Od rządu jest wezwanie, aby Izba przystąpiła do wyboru delegacyi do spraw wspólnych; wniesiono także od rządu projekt o zwolnieniu wspomnianych powyżej dwu galicyjskich pożyczek krajowych od stęplów i należytości skarbowych, tudzież projekt o sprzedaniu gmachu ministerstwa spraw rolniczych i o wybudowaniu gmachu nowego.

Między petycyami jest znów kilka o wydanie rozporządzeń przeciw osiedleniu się w Austryi Żydów wychodzących z Rosyi. Pos. Schönerer wnosi, aby jedną z tych petycyj, mianowicie z górnych Rakuz, wydrukowano w dodatku do protokółu stenograficznego. Wniosek ten znów nie zyskuje większości głosów.

Pos. Fuchs (z prawicy) składa na stole prezydyalnym wniosek w sprawie reformy kas oszczędności.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, Izba przekazuje komisyi budżetowej projekt o kredycie dodatkowym na rok 1882 w ilości 150,000 złr. na zakupienie realności wpodle wiedeńskiej akademii technicznej dla jej rozprzestrzenienia, dalej bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu uchwala znane kredyty dodatkowe na rok 1882 na przeprowadzenie ustawy o pomorze na bydło, tudzież projekt o zwolnieniu czynności w sprawie zalesienia karczów na obszarze tryesteńskim od stęplów i opłat, jako też projekt o udziale skarbu państwa w zakupnie akcyj (300,000 złr.) na rzecz zbudowania kolei w dolinie Kremsthal w Górnych Rakuzach.

Następują obrady nad petycyą dyurnistów o nadanie im prawa awansu na urzędy. Komisya petycyjna wnosi przekazać ją rządowi do dokładnego ocenienia z wezwaniem, aby wniósł do Izby stósowny projekt. Po przemówieniu pos. Fürnkranza za petycyą przyjęto wniosek komisyi.

Poczem załatwiono w pierwszem czytaniu wnioski Kronawettera o zmianie ustawy podwyższającej stępel od kart (wniosek żąda, aby ustawa usunęła nowe rozporządzenie ministerstwa skarbu, wedle którego kart już używanych niewolno sprzedawać), dalej wniosek Tauschego o uregulowanie praw rybołóstwa i wniosek Fürnkrauza o niesprzedawaniu gruntów na licytacyi przymusowej niżej 50% wartości szacunkowej.

Nakoniec odczytano wniosek Chlumeckiego o wydanie autentycznej deklaracyi przepisu ustawy drukowej o przedrukowywaniu mów poselskich bez odpowiedzialności, z powodu, że wyższy sąd krajowy w Wiedniu zatwierdził konfiskatę dziennika pewnego za dosłowne ze stenogramu przedrukowanie mowy Schönerera.

Poznań 18 maja.

Chociaż i przeszłość i dzieje zarówno nas uczą o tradyci nienawiści, która cechowała zawsze politykę pruską wobec Polski, rzecby można, iż ta nienawiść doszła w téj chwili do kulminacyjnego punktu. Nigdy *vae victis* tak nieustannie ani gwałtownie nie zabrzmiało w uszach pognębionych, jak się to dzieje dzisiaj w Wielkopolsce. Moralny i materyalny ucisk, prześladowanie religijne i narodowe, spotęgowało się uczuciem dziejowéj dziedzicznéj chyba zawziętości. Zewsząd mnożą się i czyny i słowa bijące w wszystko co polskie, godzące w wszystko co katolickie. A na tym gruncie polityka pruska znajduje najpewniejszych sojuszników w żydach. Wschodnie to plemie, które pozostało obcem w Polsce i w tylu innych krajach, mimo wiekowéj gościnności jakiéj zażywali, z Niemcami dziwną mają zdolność asymilacyi i zlania się w jedno. To też, mimo zachowania się Polaków wobec kwestyi ruchów anti-semickich, coby im przynajmniéj wdzięczność Izraela zapewnić powinno, żydowska niechęć dla Polski nie przestaje udzielać silnego poparcia rządowi pruskiemu, a w duchu wiejącym z góry, i tutejszy organ żydowski *Posener Zeitung* niebywałą zionie ku nam nienawiścią, mnożąc obelgi, sromotne insynuacye i denuncyacye. Zdradza ona prąd ogólny w żywiole semickim, przeczuwającym, że cokolwiek się stanie, jakikolwiek nastąpi zwrot, nasze położenie się nie odmieni. Powszechnem też jest mniemanie, że choćby przyszło do ugody między Kościołem a państwem, rząd tak nakieruje zastosowaniem jéj skutków, aby jak najmniéj ztąd korzyści zapewnić naszym dyecezyom, i wyjątkowym poddać je prawom. Najlepszym tego dowodem stopniowe układanie stosunków kościelnych w innych stronach, kiedy u nas dotąd żadne złagodzenie się nie uwidocznia, i nawet procesa o przekroczenia praw majowych dawnym idą torem, raz po raz nowemi kary ścigają kapłanów.

W przyszłą niedzielę ma się odbyć w Wrocławiu intronizacya księcia biskupa Roberta Hercoga, który na tę Piastowską powołany został stolicę, po dwunastoletniem pasterzowaniu w Berlinie. Dyecezya nowego biskupa sięga od Karpat do Rugii, obejmując przeszło dwa miliony dusz, wśród których nie mało Polaków i Słowian. To też, jak z najpewniejszego czerpiemy źródła, wśród kandydatów proponowanych na tę stolicę, żaden nie był tak ogólnie upragnionym i pożądanym przez dyecezyan wrocławskiego biskupstwa, ile ksiądz Edmund Radziwiłł, poseł Bytomski.

Wielokrotnie już wam donosiłem o obniżaniu się poziomu naukowego w szkołach, odkąd język ojczysty został zeń wyparty. Posłowie Kantak i Stablewski świeżo to powtórzyli w Izbie, zaczem przysłano ankietę z Berlina, rzekomo dla przekonania się o rzeczywistym stanie rzeczy, ale uprzedzono ją poufnym rozkazem, aby wszelkich dołożyć starań celem przedstawienia stanu rzeczy w jak najkorzystniejszem świetle. Przytem i nauczyciele Niemieccy tak się wzięli do sprawy, że komisarz rządowy wrócił tryumfujący, pod wrażeniem, iż posłowie nasi mylnie podali udowodnioną jednak faktami i cyframi wiadomość.

Gdy tak oddychać nam przychodzi powietrzem nasiąkłem wściekłością przeciw wszystkiemu co drogie i swoje, tem większą pociechę nam przynosi każde zaszczytne uznanie otaczające którego z ziemian naszych. I tak, podczas gdy konferencye Wielkopolanina, X. Pawlickiego, gromadzą w Rzymie liczne i wyborowe koło uczonych, dłuższa nieobecność między nami hr. Augusta Cieszkowskiego tłomaczy się licznemi zajęciami i stosunkami, które go wiążą w Paryżu. Wiadomo, że hr. Cieszkowski od młodości w bliskiéj zostaje zażyłości z najprzedniejszymi ekonomistami Francyi, a mianowicie z Leonem Say. Podążył jesienią na kongres elektryczności, ponieważ kwestya nowoczesnych zdobyczy nauk przyrodniczych zarówno wabią ten umysł wszechstronny, jak i filozoficzne dociekania. Nowe wydanie dzieła o europejskim niegdyś rozgłosie: *Du crédit et ile circulation*, dłuższy czas zatrzymało hr. Cieszkowskiego w stolicy Francyi, a gdy rząd Rzpltéj zajmuje się obecnie utworzeniem nowego banku rolniczego, niehipotecznego, *Crédit agricole*, wezwano naszego ziomka do rady nadzorczéj, tak zwanéj *Conseil d'administration*, o co się ubiegają najpierwsze osobistości w kraju. Jednocześnie hr. August bierze czynny udział w czynnościach towarzystwa ekonomistów francuskich, a na ostatniem posiedzeniu z d. 5 maja po trzy razy zabierał głos i najbardziéj zajmujące poruszał kwestye, między innemi zastanawiając się ze stanowiska ekonomicznego na utworzenie wewnętrznego morza w Afryce, wedle projektu p. Roudaire, przyjętego już przez rząd francuski.

Tu po zapowiedzi iście egipskich zbiorów, jak to wczesna wiosna rokować się zdawała, mamy znów obawy o tegoróczne zboża, ponieważ się nie obyło bez prześladujących nas od lat kilku majowych przymrozków. Rozszerzone też na wielką skalę plantacye cukrowych buraków niezmiernie ucierpiały, skutkiem nawałności i deszczów gwałtownych, a obecnie zimnego wiatru. W wielu miejscach okazała się konieczność ich zaorania i powtórnego sadzenia.

Sprawy krajowe.

Otrzymujemy następującą odezwę od Komitetu pomocy dla prześladowanych Izraelitów rosyjskich:

Dokonywane od roku na ludności żydowskiej w Rosyi okrucieństwa przejmują zgrozą serca wszystkich ludzi szlachetnych. Powtarzające się z przestraszającą regularnością mordy i pożogi przypominają najsmutniejsze chwile średniowieczne, a pastwienie się dzikiej tłuszczy nad bezbronną i niewinną ludnością hańbą okrywa społeczeństwo i władze rządowe, które bezczynnie przypatrują się tym barbarzyńskim czynom.

Od roku ludność żydowska w Rosyi jest rabowaną i mordowaną. Długą i mozolną pracą nagromadzony dobytek staje się pastwą rozbestwionych hord kacapskich, a okrutną śmiercią giną ci, którzy śmią stanąć w obronie swego mienia. Ani wiek ani płeć nie ochraniają tych nieszczęśliwych od najwyuzdańszych okrucieństw.

W Anglii i Francyi, we Włoszech i Austryi, z tej i z tamtej strony oceanu, ludy i rządy ze zdumieniem spoglądają w stronę, kędy kacapów hordy pod okiem rządu i jego siły zbrojnej niszczą i rabują mienie spokojnych mieszkańców, znieważając, gwałcąc i zabijając tych, którzy usiłują stawić opór rozszalałej tłuszczy.

Do historyi dawno minionych prześladowań szczepu żydowskiego nowa i krwawa przybywa w Rosyi karta.

W ten sposób przez władze i społeczeństwo na pastwę dzikiego tłumu oddana ludność żydowska tysiącami opuszcza dotychczasowe swe siedziby; ze zbolałem sercem i łzawem okiem uciekają nieszczęśliwe te ofiary z kraju, w którym kości ich ojców spoczywają, a który w zamian za przywiązanie i miłość daje im ucisk i prześladowanie.

Z tamtej strony oceanu chcą oni szukać schronienia przed prześladowcami, w Ameryce chcą znaleźć drugą ojczyznę, w kraju, w którym spokojnie będą mogli używać owoców swej pracy, i który użyczy im opieki i praw ludzkich bez względu na ich wiarę i wyznanie.

Ta wędrówka nieszczęśliwych ofiar brutalnej siły budzi szczere współczucie w całym świecie cywilizowanym. We wszystkich krajach zawiązują się komitety celem niesienia pomocy tym nieszczęśliwym wychodźcom i umożliwienia im dostania się do Ameryki.

Szlachetne usiłowania komitetów zagranicznych, ożywionych świętą ideą miłości bliźniego, na których czele stoi komitet londyński, nie mogą jednak podołać temu, aby wszystkich przybywających do Galicyi emigrantów rosyjskich bezzwłocznie w dalszą wyprawiać drogę. Pozostać oni muszą chwilowo w gościnnym kraju naszym, aż przyjdzie na nich kolej udania się za morze. A obok mężczyzn w sile wieku znajdują się kobiety, dzieci i starcy, ogołoceni ze wszystkiego, bez dachu, odzieży i pokarmu.

Na nas mieszkańcach Galicyi, najbliższych sąsiadach nawidzonych okolic, którzy patrzymy na ten obraz nędzy i zniszczenia, przedstawiający się oczom naszym w całej swej zgrozą przejmującej nagości, cięży obowiązek łagodzenia tej nędzy, dostarczenia utrzymania nieszczęśliwym ofiarom strasznego barbarzyństwa, przez czas ich chwilowego pobytu w Galicyi.

Zawiązany we Lwowie komitet pomocy dla prześladowanych w Rosyi żydów podwójne wziął na siebie zadanie. Z ramienia komitetu londyńskiego zarządza on odchodzącemi dwa razy tygodniowo transportami emigracyjnemi do Ameryki, jednocześnie zaś zbiera komitet potrzebne fundusze na utrzymanie dla nieszczęśliwych wychodźców.

W tym też celu odzywa się komitet niniejszem do wszystkich ludzi szlachetnych w kraju, zapraszając ich do licznego udziału w składkach na rzecz nieszczęśliwych naszych współwyznawców, ofiar rosyjskiego prześladowania.

Oburzenie, jakie okrucieństwa rosyjskie wywołują w całej Europie, a szczególniej w szlachetnem społeczeństwie polskiem, każe nam się spodziewać, że głos nasz utoruje sobie drogę do serc naszych szlachetnych współobywateli, i że wszyscy pospieszą złożyć wdowi swój grosz na uśmierzenie nędzy nieszczęśliwych tułaczy.

Dobrowolne datki uprasza się do „Komitetu pomocy dla prześladowanych izraelitów rosyjskich“ przesełać.

Lwów dnia 12 maja 1882.

Maurycy Lazarus, przewodniczący.
Dr Bernard Goldman, Zygmunt Rucker, sekretarze.

Administracya „Czasu“ przyjmować będzie datki na ten cel przeznaczone. (*Red. Czasu*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 maja.

— **W. książę Konstanty** przejechał wczoraj wieczór wraz z swoim synem z Wiednia przez Kraków do Odessy z powrotem z Włoch.

— **Hr. Karol Załuski**, poseł austryacko-węgierski przy Szachu perskim, przybył w sobotę do Krakowa wprost z Teheranu. Podróż trwała 24 dni bez przerwy, a w tem 9 dni konno, następnie statkiem na Wołdze, pocztą i koleją żelazną. Hr. Załuski zatrzymuje się parę dni w Krakowie, zkąd udaje się do Wiednia.

— **Panna Prylińska** zaszczytnie znana śpiewaczka przybyła do Krakowa w przejeździe do Medyolanu. Mieliśmy sposobność podziwiania jej pięknego i nader silnego głosu w domu pp. K.

— **Emigracya żydowska.** Dzisiaj rano przejechała przez Kraków do Ameryki partya Izraelitów z Rosyi w liczbie 530.

— **Nocni napastnicy i nocni stróże.** Wczoraj między 10 a 11 wieczorem zdarzył się przy ulicy Kopernika w jednym z dolnych mieszkań domu pod L. 36 (p. Rehmana) następujący wypadek: W chwili kiedy lokatorowie tego mieszkania zabierali się już do snu, jakiś przechodzący awanturnik nocny uderzył w okno metalowym, jak się zdaje, przedmiotem, tak silnie, że szyba rozsypała się w drobne kawałki. Można sobie wyobrazić o jaki przestrach przyprawił mieszkańców lokalu powstały z tąd brzęk i hałas, tem przeraźliwszy, że na ulicy panowała już zupełna cisza nocna. Winowajca tej szkodliwej psoty, uciekł oczywiście jak najprędzej, zdołano jednak spostrzedz przez otworzone natychmiast okno, przy świetle latarni ulicznej, że był nim żołnierz i że uciekł w stronę znajdującego się w pobliżu ztąd bastyonu Nr. 5. Nocnego stróża pod tę chwilę na ulicy nie było, kiedy zaś w pół godziny potem dał znaki życia swą świstawką i zbliżył się do wybitego okna, na uczyniony sobie zarzut, że źle pełni swój obowiązek, skoro podobne awantury prześlepia, odpowiedział, że niemoże w każdem miejscu być jednocześnie, gdyż sam jeden musi obchodzić aż pięć ulic, i że w chwili gdy zaszedł wypadek (o godz. 10 min. 20) znajdował się aż w końcu ulicy Blichowej. W obronie spokoju mieszkańców ulicy Kopernika zakłócanego przez podobne swawole w sposób bardzo przykry, pozwalamy sobie postawić dwa pytania: 1) Czy władze wojskowe nie mogłyby zapobiedz wybrykom włóczących się nocami żołnierzy, a w razie danym dojść, kto z nich jest winnym wczorajszej breweryi, co niebyłoby trudnem, gdyby chciano przekonać się, kto wrócił wczoraj do koszar mniej więcej o $10^{1}/_{2}$? I 2) Czy władze miejskie nie uznałyby za potrzebne zwiększyć liczbę stróżów nocnych, zwłaszcza w ulicach przedmiejskich, gdyż należytemu dozorowi, aż pięciu ulic jeden człowiek rzeczywiście wydołać nie jest w stanie?

— **Szczawnica** 21 maja. Jeden z pierwszych i najpiękniejszych Zakładów zdrowiodajnych w Galicyi pozbawiony jest dotąd odpowiedniego domu Bożego. Dźwignięta przed kilkudziesiąt laty przez ś. p. Szalaya kaplica zdoła pomieścić zaledwie 30 osób, podczas gdy przeciętna cyfra gości kąpielowych wyznania katolickiego dochodzi do 500 osób. Kościołek parafialny budowany 1553 r. z drzewa grozi ruiną, a jest tak szczupły, że pomieścić może zaledwo 300 osób, podczas gdy ludność parafii szczawnickiej wynosi 2000 dusz. Położony nadto na uboczu, niełatwo przystępny jest zdrowszym gościom, cóż dopiero schorzałym i bezsilnym. To też od lat przeszło 20 podnosi się jeden i ten sam powszechny głos żalu i skargi na brak uczciwego kościoła i utyskiwania „zakordonowych braci“ na złą wolę czy niepora-

---

Zasiana w tem miejscu pszenica na jesieni wyglądała jak łąka, ale w lecie wyległa i zrosła i nic z niej nie było.

P. Michał pomyślał sobie naówczas: no, nie odrazu Kraków zbudowano — na drugi raz będę już wiedział, człowiek całe życie się uczy... Dobrze, ale po dyabłaż mu to na starość? wszakże chciał spoczynku i dlatego kupił Sytą Wolę. Co prawda, byłby ją sprzedał zaraz po roku próby, gdyby nie wstyd, bo byli tacy, co mu przepowiadali tę ewentualność. Ale bo też co za myśl miał brać się do gospodarstwa sam, bez pomocnika, rządcy a choćby prostego ekonoma; chciał dać radę sam z karbowymi, z chłopami! Powiadają: chłopski rozum; być może, że i oni go mają, ale dla siebie, na zamydlenie pańskich oczu. Oj, ci chłopi!

Naprzykład, ten Antek, furman. Ponieważ p. Michał zauważył w nim spryt i zręczność, wziął go do cugowych koni; tymczasem pokazało się, że trafił, jak kulą w płot. Razu jednego pojechał z nim na imieniny do Głodziszewic, gdzie pomimo, że we dworze było lej rozlej, często zapominano o gościnnych koniach, bo co prawda, i swoim nie było co dać oprócz słomy. Otóż p. Michał, jako człowiek przezorny, sam własną ręką wydarł Antkowi obrok, powiedziawszy w sposobie objaśnienia: a nie chwalże się tem, że masz, i nie pokazuj worka, boby ci nie dali; to dostajesz tylko na wszelki wypadek. Antek wyrazistym giestem i uśmiechem dał poznać, że zrozumiał. Tymczasem nad ranem wracając do domu spostrzegł p. Michał, że konie ledwo się wlokły; więc pyta się Antka:

— Cóż to się tym koniom stało? głodne, czy co?

— Jak nie mają być głodne, kiej przez całą noc stały i dzwoniły zębami — odrzecze Antek.

— Nie dostały obroku?

— Ani krzty.

— Przecie miałeś swój z domu.

— Miałem i mam: nie przepiłem go, jeżeli pan nie wierzy, to niech patrzy — i mówiąc to, schylił się pod kozioł.

— Jakto, i nie dałeś koniom?

— Pan nie kazał pokazywać nikomu, a przecie, żebym był koniom wsypał, toby ludzie zobaczyli.

— A to osioł!

— Osioł? żem pana usłuchał i zrobił, jak pan kazał? człowiek nie wie, czego się trzymać.

Co tu było gadać, kiedy Antek czy rzeczywiście nie pojmował, czy też udawał, że nie pojmuje swojej winy. Do tego widocznie był pijany, a że niedawno uroczyście w kościele wyprzysiągł się wódki, p. Michał czuł się w prawie zwrócenia jego uwagi na doniosłość przestępstwa.

— Przysięgałeś — rzekł doń — że nie będziesz pił gorzałki, a jak widzę, jesteś pijany.

— No, to co? — odburknął Antek — może pan myśli, że się upiłem gorzałką?

— A czemże? — Arakiem.

P. Michał dał dowód anielskiej cierpliwości, bo tylko zaciął zęby. To samo zrobił teraz, gdy sobie przypomniał to zdarzenie, naprożno siląc się w myśli na rozwiązanie zagadki: czy ów kochany ludek jest taki głupi, czy filut?

W każdym razie to musiał przyznać, że nie czuł się na siłach do wytrwania w tej pozycyi. To go truło.

Więc sprzedać Sytą Wolę i kwita.

Jednak gdyby tak spróbować jeszcze ten rok, pomyślał po pewnej chwili, od paru miesięcy bowiem przyjął ekonoma p. Zarankiewicza, który jakoś energicznie brał się do rzeczy i dodawał mu ducha. A znał Sytą Wolę dobrze, bo służył tu już przez rok u poprzedniego dziedzica. Wprawdzie cała wieś wygadywała na niego niestworzone rzeczy, ale to właśnie przemawia za nim: musiał być dobrym dla pana, kiedy chłopi go nie cierpią.

P. Michał poszukał na stole między papierami listu, który odebrał od p. Zarankiewicza, gdy ten jeszcze starał się o służbę u niego (i to coś znaczy, że sam się ubiegał o miejsce, a nikt go nie łapał i nie przymuszał).

Znalazłszy list p. Michał czytał:

„Gdzie ja wstając i lygając Boga proszę, bym dostał taką służbę, jak słyszę godny charakter Wielm. Pana i ręczę, że wszystko w dobrem zadowoleniu doprowadzę, bo wszyscy są przekonanemi o mnie, że nie jestem żaden człowiek, bym kogo zarwał i nie był rzetelnym, więc starają się o mnie, ale ja wolę u Wielm. Pana“.

P. Michałowi to pochlebiało niezmiernie.

„A że jak słyszałem Wielm. Pan był łaskaw mówić o jakichciś plotkach, ja przepraszam w mojem całkowitem życiu plotkami się nie trudnie, tylko jestem człowiek Energiczny i w Rygorze lubie utrzymać (o, to, to, właśnie — pomyślał p. Michał), a sługi proste, więc na takiego człowieka robio plotki, ale jak Zarankiewicz nie jest złodziej ani pijak i swego pana dyspozycye wypełnia akuratnie i wszystko ma w pamięci i stara się o dobro swego państwa, to niewinnę plotki na Zarankiewicza nie majo miejsca“.

To się nazywa być pewnym swego; kto się nie poczuwa do wartości, tak nie pisze.

I jakoś to się sprawdza; jak dotąd przynajmniej, p. Michał mógł sobie winszować nabytku. Wszystko idzie inaczej, jakoś żwawo, z życiem, nie ślamazarnie, jak przedtem. Nie ma rzeczy, której nie dałoby się zrobić, bo gdy kto inny zraziłby się lada przeszkodą, Zarankiewicz powiada, że to tylko oczy się boją, ale ręce zrobią. I muszą zrobić przy takim dozorcy, który nie da robotnikowi odetchnąć, ledwie zobaczy, że ktoś krzyż wyprostował, zaraz woła: „Stój, stój, język w gębie trzymaj!“ albo: „nie schylisz się to? stoisz, jakbyś miał jajko na głowie i bał się, żeby ci nie spadło.“

Taki człowiek, to ale! p. Michał poznał go już z tej strony, bo że przed paru tygodniami niespodzianie zeszedłszy od gaju na łąkę, gdzie było kilkunastu kosarzy, o mało się nie przewrócił przez Zarankiewicza śpiącego pod drzewem, to nic nie dowodzi. Był wtenczas słaby: zbudziwszy się wstał powoli, ociężale (on! zawsze żwawy i ruchliwy, jak żywe srebro!) i narzekał, że mu od samego rana niedobrze i tylko przez poczucie obowiązku poszedł z kosarzami na łąkę. To też gdy przyszli na południe, p. Michał własną ręką zaprawił mu wódkę kroplami, po której wypiciu zaraz mu się lepiej zrobiło.

A jaki praktyk! chociaż w agronomią nie wierzy, mówiąc, że „niektóre kawałki w niej są nie złe, ale nie wszystkie“. Pomimo to, najtajniejsze jej *arcana* są mu znane, n. p. siejąc przenicę, posmarować ręce święconą słoniną, to ptaki jej nie będą jeść i t. p. Czyż z tem spotkać się w któremkolwiek piśmie agronomicznem? nazywają to przesądami, a jednak to są prawdy! doświadczenie stwierdziło.

Albo i to: p. Michał, stosując się do rad agronomów, wszystkie ścierniska po oziminach kazał w jesieni spokładać, a niektóre jak n. p. pod kartofle nawet przeorać raz drugi, ponieważ uczono go, aby ile możności obywać się bez wiosennego przewracania roli, które ją wysusza. Zarankiewicz jednem słowem obalił tę teoryę postępowców.

— Niepotrzebna robota — rzekł — szkoda tego gnoju, który przez zimę wywietrzał. Zorać na wiosnę, zasiać czemprędzej i kwita!

To proste i jasne rozumowanie zabiło klin w głowę p. Michała. „Ma racyę — pomyślał sobie, co to jest jednak praktyka!“

Pogodę przepowiada jak barometr: oho! coś będzie, kruki lecą“ — albo: „słońce dziś rano wstało, będzie pluta“. Tu spojrzenie p. Michała padło przez okno niechcący na kopki przegniłego siana porozstawiane na łące. No, ale czyjaż to wina? były chrzciny u szwagra p. Zarankiewicza i p. Michał sam mu dał uwolnienie na trzy dni, a bez niego nie dał sobie rady i siano zgnoił.

Nie skarbże to taki sługa? a przy tem wszystkiem nie jest zarozumiałym, bo gdy przyjąwszy go p. Michał uskarżał się na złe urodzaje w roku ubiegłym i wynurzył nadzieję, że za jego rządów będzie lepiej, Zarankiewicz otwarcie powiedział: „będzie jak Bóg da, Wielm. panie, nie rodzi rola ino Boska wola“. To znowu dowodzi, że jest pobożnym, a niech kto co chce mówi, zawsze to daje rękojmię uczciwości.

Kiedyś w sobotę nie chciał wozić gnoju, bo to dzień Matki Boskiej, a w żaden sposób p. Michałowi nie pozwolił się ubezpieczyć od gradu, mówiąc, że nie godzi się asekurować przeciwko Panu Bogu. Czyż niedostatecznem zabezpieczeniem są zakopane na czterech kopcach przy granicy poświęcone w Boże Ciało ewangielie? Sam przypilnował, żeby to było zrobione.

Ot, poczciwości człowiek! Ej, przy nim, możnaby jeszcze spróbować ten rok.

Józef Bliziński.

(Dokończenie nastąpi).

dność Galicyan, którzy w pierwszorzędnem swem zdrojowisku zdobyć się niemogą na uczciwą świątynię Pańską. Równocześnie z temi żalami powzięto myśl wybudowania w samym Zakładzie czyli w Szczawnicy górnej kościoła, któryby służył potrzebom parafialnym i nabożeństwu gości. W tym celu Władysław Szalay przeznaczył kwotę 3000 złr., a obecny współwłaściciel Szczawnicy p. Pławicki dał X. dziekanowi Pocilowskiemu ustne upewnienie, że się w całości współdziału usuwać nie będzie. W tym też celu rozpoczęto z d. 4 sierpnia 1870 zbierać składki. Mam pod ręką księgę darów poświęconych funduszowi składkowemu na budowę nowego kościoła w Szczawnicy, prowadzoną aż po dzień 4 maja 1882, oraz 8 innych dokumentów, świadczących dobrze o ruchliwości i sumienności tych, którzy onemi darami i datkami zawiadywali. Depozyt tych datków zostawał od 4 sierpnia 1870 do 17 stycznia 1876 r. u ś. p. Józefa Szalaya, a po jego śmierci (od 10 sierpnia 1876) złożony jest w rękach szczawnickiego proboszcza X. Przybysia. Ze sprawozdawczego przez niego wykazu dochodów i wydatków (który także mam pod ręką) pokazuje się, że do końca kwietnia ogólny przychód przyniósł 2767 złr. 20 c., ogólny rozchód był 1914 złr. 77 c. Pozostała suma wynosi 852 złr. 43 c. umieszczona jest częścią w krakowskiej kasie Oszczędności, mianowicie na książeczkę Nr. 30,192, złr. 450, na książeczkę Nr. 39,080, złr. 200, częścią w kasie zaliczkowej w Nowym Sączu na książ. Nr. 276, złr. 100, reszta zaś t. j. 102 złr. 43 c. pozostaje nadal w depozycie X. Przybysia. Cóż za owe 1914 złr. 77 c. wydatków zrobiono? Jak stoi obecnie kwestya budowy szczawnickiego kościoła?

Co zrobiono? Zakupiono grunt pod kościół za kwotę 670 złr., zwieziono 264 sągów kamieni, wygotowano plan kościoła, wybrano część fundamentów i założono kamień węgielny, pokryto koszta kilku komisyj i inne opłaty sądowe, portoria itd., jak to szczegółowo w księdze darów wymieniono. Więcej zrobić niemożna było, nie dla braku funduszów, ale dla tego, że porzeczka konkurencyi nie została dotąd przeprowadzoną.

Otóż dla ostatecznego przeprowadzenia tej konkurencyi i ewentualnego rozpoczęcia budowy nowego parafialnego kościoła w Szczawnicy zjechała na dniu 10 czerwca b. r. osobna komisya. Zasiądą w niej: ze strony Akademii Umiejętności Dr Weigel prezydent miasta Krakowa i Dr Szlachtowski adwokat, ze strony Ordynaryatu tarnowskiego X. dziekan Pocilowski i X. Babica proboszcz z Przyszowy. Światły rozum, szlachetny charakter i energija panów komisarzy, zwłaszcza prezydenta Dra Weigla są nam rękojmią, że kłopotliwa ta sprawa tym razem wreszcie załatwioną zostanie, a zatem twierdzą, że kościół ten będzie pomnikiem budowy i sztuki Komitet mój powinien ...

Jakiż ma być ten kościół? W kosztorysie z d. 12 listopada 1881 uchwalił budowę kościoła, według planu podanego przez ś. p. Józefa Szalaja a przerobionego przez artystę krakowskiego p. Stanisława Eliasza, który obecnie buduje zakładowy „Curhaus.“ W myśl tego planu stanie w Szczawnicy górnej kościół gotycki o jednej nawie i dwóch bocznych kaplicach, obszerny wewnątrz 641 metrów kwadratowych a więc zdolny pomieścić wygodnie 2,500 osób. Koszta budowy obliczone przez p. Eliasza na 48,000 złr.

Zarzucano temu planowi, że jest za obszerny i kosztowny, wskazywano na kaplicę, którą buduje w Krynicy, a która jest o połowę mniejsza i tańsza. Zapominano przytem, że w Krynicy istnieje prawie nadto obszerny kościół parafialny, a kaplica ta przeznaczona jest tylko dla gości, w Szczawnicy zaś, gdzie kościół jest tylko po prostu zakładowa kaplica, dla gości kąpielowych, gdy tymczasem kościół szczawnicki jest primario i przedewszystkiem kościołem parafialnym a secundario kościołem zakładowym. Zapominano i o tem, że z przestrzeni 641 m. kw. odliczyć coś trzeba na ołtarze, konfesyonały, na 12 filarów całych i 12 podfilarów, że w zakładzie do których zjeżdżają się przeważnie chorzy na piersiowe i gardlane cierpienia, kościół musi mieć wiele powietrza a więc i przestrzeni wielkiej, aby uniknąć ścisku i zaduchu. A nakoniec zapomniano o tem, że właścicielka zakładu jest Akademia Umiejętności. Wielcy tego instytucya, podobnie jak wielcy ludzie, wszystko, co robią, robią wspaniale. Kościoły budują się nie na lata ale na wieki całe, i są pomnikiem nietylko pobożności ale i umysłowej wielkości lub karłowatości tych, którzy je dźwignęli. Wstydnemby było nietylko wobec dzisiejszego pokolenia, które może nie dosyć pojmuje wagę i potrzebę pociechy religijnej w cierpieniach ciała, ale i wobec przyszłych dalekich pokoleń, inaczej może, bardziej duchowo na świat patrzących jak nasze, gdyby najpierwsza w Polsce instytucya naukowa, budując w swoim zakładzie kościół, nie zdobyła się jak tylko na jakąś ciasną, mizerną chudą świątyńkę pańską, jaką i w każdej wiosce napotkać możesz. Nie! nietylko rzeczywista potrzeba i rzetelna korzyść, ale dobrze zrozumiany honor, cześć i dobre imie *Cracoviensis Academiae scientiarum* wymaga tego, aby w jej zakładzie, w znacznej części z jej funduszów, stanął kościół obszerny, wspaniały, taki jakim go mieć chce niejedno komitet kościelny, ale wszyscy ludzie o szerszej głowie i gorętszem sercu, którzy też i ofiar swoich na dzieło piękne, wspaniałe, nie poskąpią. Wszak przecie nie inna była myśl ofiarodawcy ś. p. Szalaja co w naznaczeniu Akademii spadkobiercą zakładu który on stworzył, jak ażeby wszystko, co się w zakładzie robi, robiło się mądrze i godnie. *Dixi et salvavi animam meam.*

— **Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu**, która się odbędzie w 31 sierpnia r. b. w połączeniu z loteryą, upraszą dzienniki o podniesienie w sprzedaży biletów na wspomnioną loteryę. Bilety na loteryę są do nabycia do 15 lipca w Administracyi Czasu, po 1 złr. za sztukę.

— **Ministerstwo spraw wewnętrznych** dozwoliło komitetowi, który zawiązał się w Wiedniu pod przewodnictwem barona Leitenbergera dla wspierania Izraelitów emigrujących z Rosyi, a potrzebujących pomocy, zbierać na ten cel datki w królestwach i w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, albo w drodze pisemnych szczegółowych zgłaszań się do znanych dobroczyńców, albo w drodze odezwy zamieszczanych w dziennikach publicznych, z zastrzeżeniem wszakże, aby nie zbierano składek po domach.

— **Ziemia jaskółek.** Na jednym z domów w Presburgu znajdowało się od zeszłego roku jaskółcze gniazdo. Para jaskółek, która gniazdo to usłała, po powrocie z zimowych leż, chciała swoją dawną kwaterę zająć, lecz zastała ją zajętą przez wróble, które pomimo usilnych napaści ptaków właścicieli, nie chciały z miejsca ustąpić i widocznie spokojnie osiedlić się zamierzały. Jaskółki wówczas odleciały, a po pewnym czasie wróciły w towarzystwie kilkunastu innych i zaczęły przy pomocy tych nowo przybyłych lepić glinę na gnieździe i zamurowały wróble w gnieździe. Po niedługiej pracy zamurowały otwór gniazda zupełnie. Świadek tej operacyi chciał uwolnić więźnia, czem zdobył od ptaków, ale gniazdo było za wysoko do gniazda. Zajrzał wreszcie i zaptakę, a wróbel nie wyszedł zupełnie z gniazda i przyniesiony mu na mirze być uwolnionym, lecz wróbel, mniej szczęśliwy od Mazepy, już był padł ofiarą uduszenia.

— **Kowno**, jak donosi telegram petersburski do *Kuryera Warszawskiego*, zostało prawie zupełnie zniszczone pożarem. Najwięcej szkody ponieśli żydzi.

— **Wielka uroczystość kaloboh** odbyła się d. 14 maja w Springfield w Stanie Illinois na cześć byłego prezydenta Abrahama Lincolna, który przed 17 laty padł od kuli zabójcy swego Bootha. Tłumy ludzi się zebrały. Lincoln spoczywa pod wspaniałym pomnikiem, wystawionym na gruncie należącym do członków jego rodziny. Ponieważ przed kilku laty usiłowano spoczywające tam zwłoki wykraść, przeto szczątki pokładowo zwłoki w nieznanem miejscu, gdzie pierwotnie były złożone, i pochowano w ziemi.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 9 do 6 wiecz. Wstęp w niedzielę 15 centów. W dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium maius) codziennie otwarty od 10—1 w południe (z wyjątkiem dni świątecznych i ferryj uniwersyteckich).

— **Muzeum** Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10 do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę i święta bezpłatnie.

— **Dnia 20go maja** ciśnienie barometru od 3·5 do 8·9 mm. ... Termom. od 3·5 w dnie o nocy, ... termom. od 8·0 do 11·2 C. Barometr z małą zmianą; ogodz. 7ej rano d. 21go stan wynosił 740·8 millim., Temp. 8·0 ... — Wiatr zachodni ...

— We wtorek 23go maja: Ś. Dezyderyusza b. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. W sobotę i wczoraj przedstawiono w Letnim Teatrze 5-ciaktową komedyę Henryka Chivot p. n.: *Lokatorowie pana Blondeau*. Sztuka ta, grywana już podobno na scenie krakowskiej przed kilknnastą laty, jest raczej farsą niż komedyą, ale farsą taką, jaką tylko Francuz, i to Francuz utalentowany napisać potrafi. Treść jej, nie czerpana ze źródeł kastalskich, a nawet (pod koniec zwłaszcza) zarywająca nieco ze swawolnych, bokacyuszowskich natchnień i motywów, składa się cała z najnieprawdopodobniejszych *qui pro quo*, z najdziwaczniejszych kolizyj, ze zbiegu zdarzeń i plątaniny sytuacyj niemożebnych, a jednak wzbudza zajęcie, natęża uwagę, potęguje stopniowo interes, przedewszystkiem zaś — bawi, bawi tak, że śmiech szczery, zaraźliwy, śmiech prawdziwie homeryczny nie przestaje się rozlegać w teatrze, od pierwszej do ostatniej sceny. Ten istny kalejdoskop scen zabawnych, wypływających jedna z drugiej, pomimo całej nienaturalności, niby naturalnie, a gładko i raźnie, a żywo i ogniście, nie dałby się ująć i skupić w ciasne ramki wzmianki kronikarskiej, a nawet kusićby się o to nie warto, bo nie ma tam żadnej myśli, tylko pustota i śmiech, nie ma typów, tylko karykatury *à la Cham* lub sylwetki pocieszne... A jednak czuje się, że farsę tę pisał człowiek z talentem, który zakreśliwszy sobie jedyny cel — bawienia ludzi, umiał wywiązać się z tego w sposób wyjątkowo świetny, dzięki niewyczerpanemu humorowi swojemu i wielkiej znajomości sceny.

Pan Wojdałowicz, grający rolę tytułową, około której obraca się cała akcya komiczna sztuki i przy której grupują się najpocieszniejsze sceny, miał szerokie pole do popisu i skorzystać z tego umiał, bo uwydatnił i wycieniował starannie wszystkie tej roli effekta. Po nim najwięcej zyskał uznania p. Frenkel w roli Dutilleula, przeżytego *crevé*, chcącego jeszcze uchodzić za adonisa. Małą tę rolkę, doskonałą charakteryzacyą tudzież umiejętnem wyzyskaniem wszelkich jej komicznych stron, potrafił utalentowany artysta podnieść do znaczenia roli pierwszorzędnej. Toż samo można powiedzieć o p. Szymańskim, który z niewielkiej roli pułkownika Barrameda wydobył tyle korzyści, że stworzył zeń typ prawie. Pp. Żelazowski (śpiewak Rifiardini) i Feliksiewicz (adwokat Bonperier) równie dobrze i udatnie wykonali swe role. Z kobiecych ról, tylko panny Stachowiczówna, Wojnowska i Pysznik, tudzież pani Żelazowska miały sposobność uwydatnić się, co też im się dobrze powiodło. Wszystkim innym artystom i artystkom przypadły w udziale role małe i epizodyczne, które jednak wykonali tak starannie, że całość zadowoliła w zupełności widzów, wyjątkowo, jak na teraźniejsze czasy, zgromadzonych na obu przedstawieniach, zwłaszcza zaś na sobotniem, bardzo licznie i wyrażających swe uznanie artystom ciągłemi i rzęsistemi oklaskami.

Wczorajsze przedstawienie było ostatniem, jakie dano przed wyjazdem części naszych artystów na kilka tygodni do Petersburga. We wtorek i czwartek przedstawień nie będzie wcale, w sobotę zaś rozpoczną się przedstawienia w zmniejszonym składzie artystów, lecz z udziałem p. Ekera, tudzież — jak słyszeliśmy, — paru osób nowo zaangażowanych.

Telegrafują nam z Wiednia:

Wiedeń 22go maja. Przybyła tu panna Deryng, powitana uroczyście na dworcu przez komitet urządzający Poranek na dobroczynność i przez reprezentacye młodzieży polskiej.

Katedra literatur słowiańskich w Bononii. Rząd włoski ustanowił na uniwersytecie Bonońskim katedrę literatur słowiańskich. P. Lenartowicz, jak się dowiadujemy od osoby przybyłej z Florencyi, otrzymał od rządu zaszczytne zaproszenie do objęcia ważnej tej katedry w starej i z dziejami kultury polskiej tak ściśle związanej szkole bonońskiej. Jest to znaczący fakt, że właśnie na Polaka padł wybór, i świadczy on zarazem, jak wysoko umieją cenić we Włoszech autora *Lirenki*. O ile wiemy, p. Lenartowicz nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi, mamy jednak nadzieję, że przyjmie on ofiarowaną sobie posadę, na której nowe położyć może zasługi około literatury polskiej.

Welońskі pracuje obecnie, jak nam z Rzymu donoszą, nad wielką grupą, przedstawiającą *Bojana z chłopcem*. Grupa ta jest już modelowana w glinie, i ma być wkrótce odlaną z bronzu. Prawdopodobnie na wiosnę wystawioną będzie w Krakowie. Mamy nadzieję, że *Fonderia Nelli* staranniej ją odleje, niż wspaniały posąg Gladyatora. Ostatnia praca naszego rzeźbiarza, ma być przepyszna. Znawcy tłumnie odwidzają pracownię Welońskiego, unosząc się nad pięknością dzieła polskiego artysty.

Hołd Pruski Matejki, jest w Warszawie przedmiotem ogólnego podziwu i uwielbienia. Dotychczas przez te kilka dni, odwidziło go osób przeszło 10,000.

Odette została przedstawiona w Warszawie z olbrzymiem powodzeniem. Dzienniki warszawskie podnoszą wyborną grę panny Marczello w roli tytułowej, oraz p. Leszczyńskiego w roli mera.

Zmiany pogody w Europie.

Przez cały tydzień ubiegły stan barometru na zachodzie kontynentu naszego był ciągle wysokim, na wschodzie zaś i południowym wschodzie Europy był ciągle niskim. Pierwszym skutkiem tego były w środkowej Europie ciągłe wiatry północne, które zimną temperaturę stron północnych w naszą przenosiły strefę. W Niemczech, Belgii i północnej Francyi bywały z tego powodu przy jasnem niebie małe przymrozki, od których Austryę i przyległe okolice Ziem polskich uwolniło ciągłe zachmurzenie nieba, połączone często z rzęsistemi deszczami. Najniższy stan temperatury obserwowano we wtorek w Wiedniu + 10, w Górnych Węgrach + 20 Cels. W czasie kiedy w ten sposób na zachodzie przy jasnej pogodzie panowało zimno z rannemi przymrozkami, w Austryi i w przyległych częściach Ziem polskich deszcze (najrzęsistsze w okolicy Lwowa), w Rosyi panowała przy wietrze wschodnim stosunkowo wyższa temperatura, która ani na chwilę poniżej zera nie spadła. W tej chwili silniejsze ciśnienie powietrza, z niskim stanem barometru, rozszerza się coraz dalej ku północy i ku zachodowi, poczem można się spodziewać wiatrów wschodnio-południowych przynoszących razem z ciepłem stałą pogodę. (*Fremdenblatt.*)

Od Administracyi „Czasu.“

Na medal Rossego złożyli: hr. Roman Bniński 5 złr., hr. Szczęsny Koziebrodzki 5 zlr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż poczynił potrzebne kroki u Jeneralnych Dyrekcyj wszystkich kolei krajowych celem otrzymania zniżenia taryfy dla przewozu okazów, oraz cen jazdy dla wystawców, służby ich oraz zwiedzających wystawę, niemniej stara się komitet o urządzenie spacerowych pociągów podczas wystawy.

Po otrzymaniu decyzyi w tej kwestyi od jeneralnych Dyrekcyj podanem zostanie do publicznej wiadomości o ile i pod jakiemi warunkami taryfa i ceny jazdy dla osób zniżonemi zostaną.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 22 maja. Akt oskarżenia przeciw Rusinom już prawomocny, gdyż nikt nie zapowiedział odwołania. W procesie stanie 46 świadków; odczytanych będzie 221 dokumentów i protokółów. Spisek obejmował oprócz Galicyi, Bukowinę i północne Węgry. Prokuratorya węgierska jednak nie dostarczyła żadnego materyału.

Lwów 22 maja. Dyrektor policyi Krzaczkowski delegowany do Brodów, gdzie z powodu rozwiązania komitetu pomocy dla żydów grozi nieporządek. Deputacyi spójni dano w namiestnictwie uspakajające oświadczenie i zapewnienie, że rząd nie dopuści do wzrostu proletaryatu żydowskiego z Rosyi. W procesie ruskim ksiądz Naumowicz i hofrat Dobryański wystąpią, jako naczelnicy spisku, inni jako podrzędni uczestnicy.

Lwów 22 maja. Z wschodniej Galicyi nadeszły liczne wiadomości o wylewach; w Zaleszczykach most zerwany.

Berlin 22 maja. *Tagblatt* otrzymał z Petersburga wiadomość, że ambasadzie niemieckiej w Petersburgu oddał jakiś dystyngowany człowiek list do ks. Bismarka. List został w ambasadzie natychmiast otworzonym. Z treści jego pokazało się, że pochodzi on od jakiegoś Niemca z Moskwy. Autor listu zaleca jak największe środki ostrożności, ponieważ nihiliści zarządzili wszystko co tylko mogli, aby wykonać podczas koronacyi zamach na cara i jego otoczenie. Między nihilistami znajduje się podobno bardzo wielu wojskowych wysokich stopni i urzędników.

Petersburg 22 maja. (Pocztą do granicy). Słychać, że w zeszły czwartek odbyła się w Peterhofie rada familijna, na której postanowiono odroczyć koronacyę do końca maja 1883 roku. Przyczyną tego miały być doniesienia zagranicznej policyi o nowych oznakach, iż zanosi się na morderstwa terorystyczne, a dalej, ponieważ policya nie jest w stanie strzedz mas ludności, jakie napłyną do Moskwy z powodu wystawy i ponieważ Rosya nie może brać na siebie odpowiedzialności za narażenie życia osób z domów panujących i innych gości.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 maja. Izbą deputowanych upoważniła komisyę wojskową, aby co do przedłożenia rządowego o wsparciu wdów po wojskowych złożyła ustne sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu. Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy o uregulowaniu prawa eksploatowania minerałów żywicznych. Wniosek dep. Schönerera, aby komisya petycyjna złożyła ustnie sprawozdanie o petycyach przeciw napływowi żydów, nie znalazł dostatecznego poparcia. Przedłożenie rządowe upoważniające bank krajowy galicyjski do ściągania należytości hipotecznych drogą egzekucyi politycznej, przyjęto bez dyskusyi.

Wiedeń 22go maja. W Izbie wyższej Rady państwa poświęca prezes kilka słów pamięci zmarłego członka tejże Izby Rizego. Wybór delegacyi postawiony na porządku dziennym następnego posiedzenia. Izba przyjmuje dalej kredyt pacyfikacyjny w drugiem i trzeciem czytaniu. W dyskusyi ogólnej nad taryfą cłową zabiera głos Plener przeciw Zedtwiczowi za przyjęciem jej, poczem dyskusya ogólna została zamkniętą. Minister skarbu odpowiada na wywody Plenera; minister handlu broni poszczególnych pozycyj taryfy i zaleca szczególnie przyjęcie cła zbożowego.

Wiedeń 22 maja. (*Raport urzędowy*). Jeden z oddziałów 11go pułku piechoty, maszerując pod dowództwem jednego z podporuczników, został d. 20go b. m. w okolicy, leżącej na północ od Klenaka w południowo-wschodniej stronie Nowesynii, napadnięty przez dosyć silny oddział powstańców. Po krótkiej walce zmusiło wojsko nasze powstańców do odwrotu. Powstańcy stracili około 30 ludzi, częścią poległych a częścią rannych. Straty naszego wojska były następujące: Jeden kapral poległ, a dwóch szeregowców zostało rannymi.

Lucerna 22 maja. Wczoraj przybyło tu w uroczystym pochodzie około 600 Niemców i Włochów z Medyolanu i Bazylei. Miasto było bogato przyozdobione.

Petersburg 22 maja. *Goniec urzędowy* donosi, że w Kownie domy, które uległy zniszczeniu przez pożar w liczbie 105, należały wyłącznie do żydów. Zapewniają, że szkoda wynosi 600,000 rubli.

Belgrad 22 maja. Król powrócił z podróży. Na stacyi oczekiwała go królowa, następca tronu, ministrowie, dyplomaci i wyżsi urzędnicy. Zgromadzony lud powitał króla okrzykiem: „Niech żyje“ (*živio*).

Rzym 22 maja. Piąty międzynarodowy kongres literacki został już otwarty. Commodore Ferrazi powitał otwarcie kongresu mową w języku francuskim. Książę Torlonia podziękował, że Rzym został wybrany na miejsce posiedzenia kongresu i zaproponował wśród okłasków, aby wysłać telegram z pozdrowieniem do Wiktora Hugo. Między mowcami znajdował się także Szymanowski, jako reprezentant Polaków.

Londyn 22 maja. Do *Timesa* donoszą z Paryża, że celem akcyi francusko-angielskiej jest przywrócenie powagi Chedywa, rozwiązanie Izby notablów i przywrócenie wpływu francuzko-angielskiego, przez co Arabi basza zostałby zmuszonym do usunięcia się z areny politycznej.

Konstantynopol 22 maja. Parowiec „Calypso“ odpłynął wczoraj ze 750 ludźmi. W Dardanelach i Smyrnie przyjmie na pokład takąż samą liczbę rekrutów, w celu uzupełnienia wojska, stojącego w Hedżar i Yemen. Obydwa statki pancerne, gotowe do wyjazdu na morze Śródziemne, otrzymały rozkaz wstrzymania się. Zdaje się, że to nastąpiło z powodu zachowania się czterech mocarstw, które nie życzą sobie żadnej demonstracyi.

Tunis 22 maja. Kolumna Duchesna uderzywszy na 800 Beinguilów w pobliżu Schottu i Mechai, odniosła świetne zwycięstwo. Beinguilowie stracili 70 poległych. Straty zaś kolumny były następujące: 3 poległo a 5 zostało rannymi.

Aleksandrya 22 maja. Kononierki francuskie doniosły wczoraj, że przejadą przez kanał Sueski, gdzie nie poczyniono jeszcze dotąd, jak się zdaje, żadnych środków ostrożności.

Kair 22 maja. Podług wiadomości otrzymanej z dobrze poinforwowanego źródła, zażądają konsulowie jeneralni ustąpienia ministrów, banicyi Arabi-beja i wszystkich przywódzców agitacyi.

Kursa — Wiédeń 22-go maja 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·60. — Renta srebrna 77·15 — Renta złota 94·20. 6% Renta złota węgierska 119·90 — Losy z roku 1860 130·90. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 344·60 — Londyn 119·20 —. Dukaty —·—. — Napoleony 9·51½. Lombardy 143·75.— Losy 1864 roku 174·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 314·20. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 165·—.— Anglo-Bank 127·50. Obligacye indemn. galicyjs. 101·—. —Losy prém. węgierskie 118·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 150·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 208·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25.— Marki 58·60 Ruble 121·37. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 92·60 złr. — 4% Renta węgierska 89·22.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 40	101 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	94 —
4% „ „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 15	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 75 m. ik	100 — m. ik
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	313 —	315 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	22 50	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 20 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 60	76 75
4⅕% „ srebrna	77 30	77 45
4% „ złota	95 80	96 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 75	120 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 75	131 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 50	175 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	100 75	101 25
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	103 50	104 50
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 60	98 —
Węgierskie „ „	97 75	98 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 70	119 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 80	96 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	127 30	127 60
Boden-Credit węgierskie 140 „	155 —	160 —
„ „ austryackie 80 „	245 50	246 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	344 —	344 25
„ „ węgierskie 200 „	338 75	339 25
Depositen-Bank 200 „	211 75	212 25
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Unionbank 100 „	127 25	127 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein 100 „	117 25	117 75
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	172 —	172 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	566 —	567 —
Elżbiety 210 „ „	211 75	212 —
Linz-Budweis 200 „ „	190 50	191 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	181 50	181 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2667	2672
Franciszka Józefa 200 „ „	195 75	196 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	312 50	313 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	149 50	149 75
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	172 25	172 75
Nordwest austr. 200 „ „	208 75	209 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	226 25	226 50
Rudolfa 200 „ „	170 25	170 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	164 —	165 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	332 25	332 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	143 50	144 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	159 75	160 25
„ Nord-Ost 200 „ „	164 —	164 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 30	119 70
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	105 25
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 25	106 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	101 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	93 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 30	102 70
6% „ „ Włość. „	103 —	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 60
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	94 —	94 15
Alföld-Fiume 200 „ „	96 30	96 50
„ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1862 300 „ „	98 60	99 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	102 —	102 30
„ Em. 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 200 „ „	103 —	104 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 60	101 80
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 50	107 —
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 45	102 65
„ Em. 1873 200 „ „	102 20	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 80	100 20
„ II „ 1871 300 „ „	95 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	95 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 90	98 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 90	94 20
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 75	100 25
„ III „ 1868 300 „ „	96 40	96 80
„ IV „ 1872 300 „ „	95 50	95 75
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 40	103 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	123 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 60	100 90
„ Em. 1869 300 „ „	100 20	100 50
„ Em. 1872 300 „ „	100 20	100 40
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	92 —	92 30
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	179 —	180 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	134 —	134 25
„ „ 200 złr. 5%	118 —	118 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 —	101 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	92 80	93 —
„ „ II Em. 200 „ „	90 30	90 60
„ Nordost 300 „ „	91 80	92 —
„ „ złotem 200 „ „	113 25	— —
„ Westbahn 200 „ „	95 75	96 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 —	114 30
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 —	127 50
„ Węgierskie „ 100	118 50	119 —
3% „ Tureckie fr. 400	27 75	28 25
Kredytowe złr. 100	176 50	177 —

	płacą	żądają
Clary złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	112 —
Insbrucku „ 20	23 —	23 50
Keglewicha „ 10½	— —	— —
Krakowskie „ 20	19 40	19 80
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 50	— —
Palfy „ 42	38 75	39 25
Rudolfa „ 10½	20 —	21 —
Salma „ 42	53 50	— —
Salzburgskie „ 20	24 50	25 —
St. Genois „ 42	47 —	47 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 25	128 —
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldsteina „ 21	30 —	— —
Windischgrätza „ 21	39 75	40 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	11 95	11 99
Liry tureckie złote	10 80	10 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100	121 25	121 50

Lwów 20 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	321 —	325 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	92 —	94 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 10	103 10
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 50	101 50
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 20 Maja.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	60
kupon	—	—	188	—

DLA RĘKODZIELNIKÓW.

zatrudniających się robotą igłową, jest maszyna do szycia jednem z najpożyteczniejszych i najniezbędniejszych narzędzi, jednakże musi być zastosowaną do celów, t. j. musi wszelką robotę w swoim rodzaju wykonać pięknie, trwale i łatwo. Singer Co. w Nowym Jorku jest jedyną fabryką dostarczającą takie specyalne maszyny do szycia, mianowicie dla robót krawieckich, szewskich, pugilaresowych i rymarskich, dla introligatorów, do wyrobu kapeluszy, worków, podeszw pilśniowych, najcięższych pasów trybowych i t. p., wszelkie zaś maszyny są do nabycia tak do ruchu nogą, jakoteż do ruchu zapomocą pary. Oryginalne Singera maszyny sprzedaje się z zupełnem poręczeniem i małym zadatkiem bez podwyższenia ceny na tygodniowe spłaty po **złr. 1.** — W celu uniknienia zamian z innemi maszynami ogłaszanemi pod nazwą Singera należy uważać, że oryginalne maszyny mają na ramieniu maszyny całą firmę: **„The Singer Manufacturing Co.“**, prócz tego zaś znak fabryczny na górnej części, tudzież na podstawie. — Dla użytku domowego tudzież dla łatwiejszych robót, jak bielizny, ubrania damskiego, wyrobu płaszczów i t. p. polecamy „familijne maszyny do szycia“, które jak wszelkie wyroby Singer Co. odznaczają się doskonałą konstrukcyą, dobrocią i działalnością przed wszystkiemi innemi maszynami i uznane zostały jako bardzo dobre już więcej niż od 30 lat. (797-5-)

The Singer Manufacturing Company New-York w Krakowie, ul. Floryańska L. 34.

Na Czerwiec.

Miesiąc Najsłodszego SERCA JEZUSOWEGO

przez O. **Prokopa**, kap.
wyszedł nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

Już samo imię zaszczytnie znanego w literaturze kościelnej autora zaleca tę książkę. Przytem jestto **jedyne** u nas **nabożeństwo do N. Serca Jez. drukowane wielkim drukiem**, dla ócz słabych. (1366-1-3)
Cena **80** centów.

Ogłoszenie konkursu.

L. 24036. ——— (1336-1-3)

Z początkiem roku szkolnego 1882/3 **nadane będą cztery miejsca funduszowe w c.k. wojskowych zakładach wychowawczych.**

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“ i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wniesienia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 czerwca b. r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 17 maja 1882 r.

SŁUŻĄCY

mający lat 30, żonaty, bezdzietny, który przed kilkoma laty służył w Krakowie w większych domach, obecnie jest na wsi przez lat sześć, poszukuje służby od 1go lipca b. r. w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty pod adresem: **J. K. w Kozach** przy Białej. (13671--3)

Dwa pokoje i kuchnia

na 1em piętrze od frontu przy ul. Szewskiej pod Nr. 6. od 1 czerwca do wynajęcia. — Wiadomość w tymże domu na II piętrze. (1368-1-3)

Ktoby miał realność

w gminach z Krakowem lub Podgórzem graniczących, 6 do 8 morgów gruntu lub tyleż samego gruntu dobrej gleby do sprzedania, zechce się zgłosić pod adresem: **„Uczciwość“** poczta **Kraków.** (1361-1-3)



(1353-1-12)

APTEKA w MIELCU
poszukuje (1314-2-3)
asystenta.

TYLKO U FIRMY
Hans Sachs
w Wiedniu, I., Lichtensteg Nr. I.



Najlepsze i **najtańsze obówie** męzkie, damskie i dla dzieci, gustowne i trwałe, w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. **Damskie kamaszki Lasting** z mocnemi podeszwami od złr. **2** c. **75** i wyżej. **Kamaszki męzkie** z podwójną podeszwą od złr. 4 wyżej. Wszelkie gatunki **obówia dla mężczyzn, kobiet i dziewcząt na ulicę i na przechadzkę** z Lasting i innych skór po zadziwiająco niskich cenach.

Katalogi illustrowane ze wskazówką podawania miary gratis i franco. (698-21-)

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie a nieodpowiednie towary wymienione.

Skład obówia **„Hans Sachs“**
Wien, „ Lichtensteg Nr. I.

Ktoby miał do wynajęcia

9 lub 10 pokoi
na pierwszem piętrze

albo 3—4 na pierwszem a 6—7 na drugiem, albo wreszcie 3—4 na parterze a 6—7 na pierwszem
na prywatne mieszkanie, w śródmieściu albo blizko śródmieścia, zechce się zgłosić do Ekspedycyi „Czasu“. (1323-5-)
Umowa może być na dłuższy czas.

NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU, WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYI PISM PERYODYCZN.
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wyszły:

Gadomski J. „Przy tobie“, walce, cena 1 złr.
— „Przez góry i lasy“, galop, cena 40 c.
Patzke E. „Dzieci Krakowskie“ walce, cena 1 złr.
(899-5-5)

DO MAGAZYNU WILHELMA FENZA
w KRAKOWIE,
nadszedł świeży transport
parasolek En-tout-cas
i parasoli
prawdziwych angielskich bardzo eleganckich. (875-13-)

UDOSKONALONE **rewolwery**
patentowane na cały świat, samodziałające w wyrzucaniu naboi wystrzelonych.
Wielkość kieszonkowa . . . złr. 15 ct. —
25 naboi stosownych . . . . ct. 90
futerał skurzany 80 ct. lepszy z paskiem 1·50
jedynie u F. J. Demmera w Krakowie
pod największą gwarancyą.
(169-31-)

Lokomobile w sile od 1 do 20 koni;
Parowe młocarnie w 6rakiej wielkości;
Żórawie (Feimenkrähne, Stacker) przewożne lub umocowane na młocarni;
Rud. Sacka pługi, siewniki
Patent. sieczkarnie, trieury, kieratowe garnitury młocarniane i t. d. i t. d.
najnowszej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.

dostarczają punktualnie po cenach oryginalnych.
Vogel & Co, Wien
II., Untere Augartenstrasse Nr. 33.
Illustr. cenniki **darmo i opłatnie.**
Na zapytania w każdym języku zaraz odpowiedź. (1132-31-60)

Dr Katscha
kawa zdrowia
wedle przepisu
Dr Ferdynanda Katscha w Stuttgarcie,
jedynie prawdziwie wyrabiana przez
Henryka Francka Synów
w Ludwigsburgu.
Zastępuje zupełnie kawę w ziarnkach!
polecana do picia z **mlékiem** jako **smaczny, silny,**
ludowy środek pożywczy;
kawa nienadwerężająca nerwów, natomiast jest **bardzo zdrową, pożywczą i łatwo strawną,** szczególnie polecenia godna dla osób mających słaby żołądek i dla cierpiących na serce i nerwy, także dla **bardzo delikatnego aromatu kawy i wielkiej taniości,** także dlatego, — **że bez dodatku ziarnek** — gotową jest do gotowania. (1265-2-5)
Do nabycia we wszystkich większych i mniejszych handlach korzennych krajowych i aptekach.

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Żegiestowie
otwarty od 1 czerwca do końca września.

Posiada przeszło 250 wygodnie urządzonych mieszkań, stacya kolejowa (przystanek) przy samym zakładzie, tudzież c. k. urząd pocztowy i telegraficzny, apteka, dwie restauracye, piekarnia, wspaniała sala świeżo wykończona w „domu zdrojowym“, w tym samym gmachu kryty chodnik i zdrój wody mineralnej najsilniejszej szczawy żelazistej, kąpiele mineralne, borowinowe i nader ważne kąpiele Popradowe, równające się kąpielom morskim.

W roku bieżącym oddanym zostanie do użytku publicznego nowo wybudowany dom o 50 pokojach wygodnie urządzonych, z ładnym widokiem na Poprad i kolej.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkania przyjmuje **zarząd kąpielowy.** (1334-1-3)

IWONICZ

Z Krakowa koleją do Tarnowa lub Rzeszowa, dalej powozem zakładowym na zamówienia do Iwonicza; z Rzeszowa codziennie wóz pocztowy osobowy odchodzi o godzinie 6tej rano do Iwonicza.

zakład zdrojowo-kąpielowy w uroczej górskiej okolicy, 410 metr. nad p. m., otoczony szpilkowemi lasami, w których przeszło 2 mil spacerów.

Szczawy słono-alkaniczne jodowo-bromowe,

zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych i dnawych, w rozmaitych chorobach kobiecych, skórnych, syfilitycznych i nerwowych.

Zakład zawiera przeszło 500 pokoi gościnnych od 20 c. do 3 złr. za dobę, kilkadziesiąt pokojów familijnych ogrzewalnych z kuchniami, hotel murowany (dom zajezdny), wspaniałe murowane łazienki z miedzianemi wannami, kąpiele ciepłe jodowe, borowinowe, zimne z tuszami, natryskowe, parowe, igliwiowe, żelazne, zakład gimnastyczny (w nowowybudowanej sali) połączony z nauką tańców, nową strzelnicę, wszystko pod kierunkiem p. Budkowskiego z Warszawy, następnie aptekę, skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych, żętycę, aparat Waldenburga do leczenia wziewnego, wziewalnię gazu bagiennego.

Podczas sezonu udzielają pomocy lekarskiej Dr. Klemens Dąbicki ze Lwowa i Dr. Adam Świrski z Jasła.

Dla przyjemności i wygody publiczności służą: kaplica, czytelnia książek i gazet urządzona przez p. Bełzę, doborowa orkiestra, wspaniała sala balowa, teatr, dwa fortepiany, nowo zbudowany zakład fotograficzny, pięć różnych sklepów, nowa piekarnia, jatki, trzy restauracye katolickie, cukiernia, kawiarnia, bilard, dwie restauracye izraelickie, fryzyer i cyrulik.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

W tym roku przybyły wśród zakładu nowe łazienki dla kąpieli zimnych i tuszowych, nowe łazienki dla kąpieli jodowo-borowinowych, dom o 20 pokojach familijnych z przedpokojami i kuchniami.

Zakład posiada nowe meble, oprócz 600 zwyczajnych, 300 łóżek ze sprężynowemi materacami i nową pościelą.

Wodociągi wielkim kosztem założone, skrapiają ulice i gazony, ochładzają powietrze podczas upałów i zabezpieczają zakład od pożarów.

Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje broszury, cenniki i przewodniki rozsyła opłatnie (1358 1-)

Dyrekcya zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Pora kąpielowa trwa od 1 czerwca do końca września.

Ze Lwowa przez Przemyśl do Zagórza, z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem zakładowym na zamówienie do Iwonicza; z Zagórza codziennie wóz pocztowy osobowy odchodzi o 6ej godz. rano.

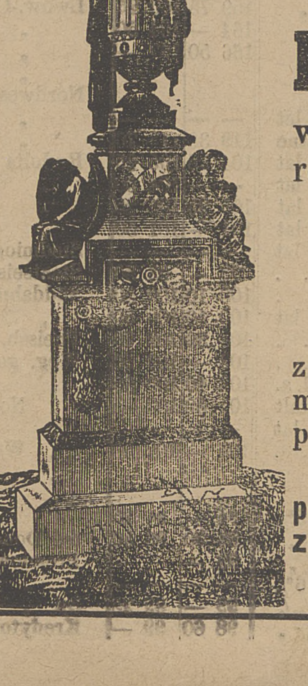
DONIESIENIE dla KUŚNIERZY i CZAPNIKÓW.

Wilhelm Stieft *w Wiedniu, II., Taborstrasse 17,*
poleca po szczególnie tanich cenach mój własny wyrób dzierganych i złotem tkanych aksamitnych czapek:

Dziergane czapki z bardzo dobrej wełny, nieprzystrojone	tuzin	złr.	4·60
" " " " " " przystrojone	"	"	12·—
" " " " " " I. gatunek nieprzystroj.	"	"	7·60
" " " " " " " " przystroj.	"	"	15·—
Aksamitne czapki złotem tkane leon. na pat. aksam. nieprzystr.	tuz.	złr.	12—18—25
" " " " " " " " przystroj.	"	"	24—30—37—44
" " " " prawdz. " " " nieprzystr.	"	"	27—42
" " " " " " " " przystroj.	"	"	44—51
" " " " " na jedwab aks. nieprzystr.	"	"	41·75—49·50
" " " " " " " " przystroj.	"	"	58-65·50—72

z rabatem 5%

Aksamitne czapki stębnowane . . . . sztuka od złr. 1 do złr. 2·20
Kutasy do czapek leoniczne . . . . tuzin " " 1 " " 3·60
Fez z niebieskim kutasem tuzin 11 złr. 50 centów, z czarnym kutasem złr. 12·— netto
przy większem zakupnie jeszcze oddzielna zniżka. (1278-1-12)



Pracownia Kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie, róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj
zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków; oraz **posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe,** ktore po ułożeniu podobne są do kobierca.
Ceny zniżone. (781-10-18)

DZWONKI ELEKTRYCZNE,
telefony, tuby do rozmawiania, urządza po domach prywatnych, hotelach, łazienkach, fabrykach itd.

Pokrywa i reperuje dachy blachą cynkową, miedzią, ołowiem, blachą żelazną pokostowaną, blachą żelazną pocynkowaną — zarazem wykonywa wszelkie **ornamenta cynkowe** t. j. gzemsa, kapitele i t. d.

Urządza gromochrony po umiar kowanych cenach, ręcząc za każdą robotę lat trzy. Na żądanie składa kaucyę, a należytość odbiera po dokładnem wypróbowaniu roboty (1071-8-24)

W. Kosydarski,
blacharz w Krakowie, ul. Szewska.

Guziki do ubrań.

Wybór najtańszych i najmodniejszych guzików metalowych tuzin od c. 24 do ct. 42

"	rogowych	" " "	6	" "	48
"	steinnusowych	" " "	10	" "	48
"	obciąganych	" " "	5	" "	54
"	pasamoniczn.	" " "	30	" zł.	1·40
"	perłowych	" " "	12	" "	1·30
"	dżetowych	" " "	10	" ct.	42

Guziki pozostałe z poprzedniego sezonu liczy po bardzo niskich cenach handel (1172-3-)

F. Bruno Hahn w Krakowie.

Rogi do staników, ciężarki i wogóle przybory do sukien liczy jak najtaniej.

2000 złr. pragnę ulokować na folwarku; wziąwszy go tytułem zastawu w posiadanie.

Życzących sobie wejść w interes uprasza się adresować: Kraków, przy ul. Wiślnej pod Nr. 7, „Biuro ogłoszeń“. (1306-3-6)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga żaden już środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (901-4-)

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Motoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. (92 107)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Wiktora Redyka przy Małym Rynku, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Docent Uniwersytetu Jagiell.
Dr. J. KOPERNICKI
ordynuje, jak w latach poprzednich
w Marienbadzie
od dnia 15 maja. (1235 6-12)
Mieszkanie: „Villa Trianon“, Kaiserstrasse.

Kamienica
w Rynku głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami,
jest z wolnej ręki do sprzedania.
Bliższa wiadomość przy ulicy Starowiślnej u właściciela realności L. 21. Z wykluczeniem pośrednictwa. (1190-3-10)

ANTYLOSIN.

Najpewniejszy i najskuteczniejszy środek przeciw **odciskom i brodawkom** (bez bolu, bez pieczenia lub wykrawania), jest do nabycia jedynie i wyłącznie prawdziwy u apt. J. F. KORISTKI w WIEDNIU, Alserstr. 12. ½ flasz. z opisem użycia 50 ct., 1/1 flasz. 1 złr. w. a, pocztą 10 ct. więcej. (864-23-30)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece W. Redyka i w apt. Trauczyńskiego, — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [98-82-]



Natychmiastowe **nakrycie** lub stały **dach.** Zapomocą obręczy tożsamo **okrągłe** nakrycie może być użyte na rozmaitą wielkość. **Wszelkie rodzaje nakryć, płaszczy deszczowych, asfaltowej pilśni dachowej i papy dachowej, technicznych towarów gumowych, tektur asbestowych i t. p. Cenniki i wzory.** (1130-5-)

Paget & Co. w Wiedniu, I. Riemergasse 13.



KAPSUŁKI PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, Aptekarze

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece p. Redyka i w aptece p. Trauczyńskiego. (213-14-)



Kto sobie kupi nowowynaleziony patentowy **stołek kąpielowy Weyla,** może przyrządzić każdego czasu bardzo wygodnie **4 cebrami wody** i 5 c. węgla ciepłą kąpiel. Ceny: z piecem nielakierowane złr. **22·50,** lakierowane złr. **27·50,** bez pieca nielakierowane złr. **18.50,** lakierowane złr. **22·50, L. Weyl, właściciel c. k. przywileju,** specyalny skład przyborów kąpielowych. Handel i skład wzorów w **Wiedniu Elisabethstrasse 7** (hinter dem Heinrichshof), kantor i fabryka **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109,** skład w mieście **Kärnthnerring 17. Oficerowie, urzędnicy i lekarze** otrzymają szczególne ułatwienie wypłaty. Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. Opakowanie złr. 1·50 od sztuki. **Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie.** Te stołki kąpielowe są bardzo odpowiednie na wieś, **zrobione z najlepszego cynku, mają 2 mocne spody drewniane i silne żelazne nóżki.** (1139-9 15)

Najświeższe przyrządy patent. natryskowe 20 złr.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*